

208
SIERPIEŃ
-PAŹDZIERNIK
2019

NASZA WSPÓLNOTA

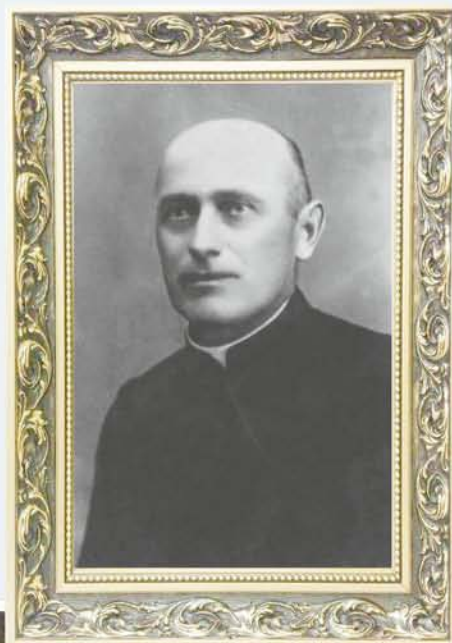


PARAFIA P.W. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH - IWONICZ

www.parafiaiwonicz.pl

*140 rocznica urodzin
ks. Józefa Raby
1879-1942*

Proboszcza Iwonicza 1913-1942



**A DUSZE SPRAWIEDLIWYCH
SĄ W RĘKU BOGA
I NIE DOSIĘGNIE ICH MĘKA ...**

MDR (3,1)

PRZEŻYJMY JESZCZE RAZ ...
KWIECIEŃ 2005 R.



UROCZYSTY OBCHODY 75. ROCZNICY
ZBRODNI W LESIE GRABIŃSKIM - 24 LIPCA 2019 R.



Członkowie rodzin zamordowanych (przedstawione w art. na str 4-5)

Uroczyste obchody 75. rocznicy zbrodni w lesie Grabińskim – *Niebo płakało deszczem*

Na podstawie artykułu Marka Bliżyckiego ze strony internetowej
Iwonicckiego Stowarzyszenia „Ocalić od Zapomnienia”.



Uroczystość upamiętniająca okrutną, hitlerowsko-ukraińską zbrodnię i przywracająca pamięć o tamtych strasznych, okupacyjnych czasach odbyła się w środę 24 lipca pod pomnikiem zamordowanych partyzantów w Lesie Grabińskim. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz Gminy, członkowie rodzin zamordowanych, przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń, mieszkańcy Gminy, turyści i kuracjusze. Poczty sztandarowe wystawiły Ochotnicze Straże Pożarne i miejscowe szkoły podstawowe, a także IV Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Sienkiewicza z Częstochowy. Wartę honorową przy pomniku pełnili: drużyny i druhowie z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Lubatówce.

Uroczystość prowadził prezes Iwonicckiego Stowarzyszenia „Ocalić od Zapomnienia” Pan Rajmund Boczar, zaś wiceprezes pan Marek Bliżycki przedstawił tło historyczne wydarzeń, które doprowadziły do tej okrutnej zbrodni. (Zamieszczamy poniżej). Ze względu na deszcz ograniczono część artystyczną do poematu Tadeusza Tomkiewicza „Śmierć bohaterów w Lesie Grabińskim” w wykonaniu Adrianny Nycz.

Mszę św. celebrował Proboszcz Parafii p.w. Wszystkich Świętych w Iwoniczu ks. Kazimierz Giera. W homilii padły słowa nawiązujące do Golgoty oraz apel o praktykowanie patriotyzmu i rozumienie związku pomiędzy patriotyzmem, ojczyzną i historią w powiązaniu ze słowami św. Jana Pawła II. (Zamieszczamy poniżej).

Hołd poległym złożyły liczne delegacje a wśród nich przedstawiciele rodzin zamordowanych patriotów. Po oddaniu hołdu zabrzmiała grana na trąbce „Cisza” - kończąc uroczystość w Lesie Grabińskim.

Całości ceremonii dopełniło złożenie kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza w Iwoniczu, gdzie spoczywają szczątki ofiar zbrodni, które nie zostały zidentyfikowane podczas ekshumacji oraz Ci, których przewiezienie do swoich miejscowości w tamtym trudnym powojennym czasie nie było możliwe.

Po złożeniu kwiatów nastąpiło przy Grobie spotkanie członków rodzin zamordowanych, przybyłych na obchody rocznicy z odległych miejsc Polski. W uroczystościach uczestniczyła Pani Zofia Soroka, córka zamordowanego Władysława Żołnierczyka z Sanoka, która pomimo podeszłego wieku przyjechała z Warszawy ze swoją córką (wnuczką zamordowanego). Jak zawsze w uroczystościach uczestniczył Pan Zbigniew Zygmunt, syn zamordowanego Romana Zygmunta z Iwonicza. Ze strony Władysława Żołnierczyka przybyli dwaj prawnukowie oraz trzy osoby będące potomkami rodzeństwa zamordowanego. Kolejny raz był obecny Pan Wojciech Staniszewski wnuk zamordowanego Piotra Staniszewskiego z Brzostku, czcząc również pamięć zamordowanego Jana Staniszewskiego – brata Piotra. Przybyli trzej wnukowie zamordowanego Franciszka Kalisza z Kłęczan, zidenty-

fikowanego dzięki kwerendzie IPN oraz dwaj wnukowie Franciszka Kalisza ze Strzeszyna.

Zamordowanego Jana Wilkoszewskiego, absolwenta IV LO im. Henryka Sienkiewicza z Częstochowy uczcił Pan Aleksander Cieślak wraz z pocztą sztandarową IV LO. W spotkaniu przed Grobem uczestniczył również Pan Grzegorz Leszczyński z Rzeszowskiego Oddziału IPN, dzięki któremu poszerzeniu uległa wiedza o ofiarach tej zbrodni i ich rodzinach.

Spotkanie, już w promieniach słońca, zakończyło wspólne zdjęcie wymienionych wcześniej członków rodzin zamordowanych przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Homilia proboszcza Parafii pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu ks. Kazimierza Giery

„Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: «Ojcze, w twoje ręce powierzam ducha mego». Po tych słowach wyzionął ducha”. Łk 23, 46

Jesteśmy w miejscu uświęconym krwią 72 żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, zamordowanych przez Niemców 24 lipca 1944 r. Pochodzili z Lubatowej, Iwonicza, Krościenka, Brzostka, Krosna, Sanoka, Biecha i innych miejscowości. Ich ciała wrzucone do wykopanego dołu, zasypane zostały wapnem i ziemią pozostawały tu do kwietnia 1945 r. Autor wiersza zatytułowanego „Śmierć bohaterów w Lesie Grabińskim” wczuwając się w to wydarzenie i przeżycia rozstrzelanych żołnierzy, napisał:

*„Ziemia troskliwie zwłoki otuliła
Jak matka dziecię z miłością okryła
Lasek Grabiński okrył się żałobą
Przejęty straszną niepojętą trwogą”. (...)*

W 1945 roku dokonana została ekshumacja i ciała rozpoznane zostały zabrane przez rodziny do swoich miejscowości, zaś nieznanzi zostali pochowani we wspólnej mogile w Iwoniczu. Tam również dziś odmówimy modlitwy i złożymy kwiaty. Żyją jeszcze nieliczni już świadkowie tamtych wydarzeń, których przekazy są dla nas szczególnie cenne. To dzięki nim trwa pamięć o zamordowanych tutaj żołnierzach, wyrażana w organizowanych kolejnych rocznicach, w modlitwie, sprawowanej Mszy św., okolicznościowych przemówieniach, pracach i konkursach literackich. Pamięć rodzin, pamięć społeczeństwa o tej tragicznej historii, są oddaniem hołdu zamordowanym żołnierzom i pobudzają do refleksji oraz do kształtowania postaw patriotycznych. Chodzi przecież o przeszłość i przyszłość naszej Ojczyzny, za którą jesteśmy odpowiedzialni. Choć żyjemy dziś w wolnej Ojczyźnie, to jednak o wolność trzeba nieustannie się starać i na pewno nie można po drodze zapomnieć o tych, którzy oddali życie w jej obronie.

Na murze cmentarza założonego w 1848 r. na Pęk-

sowym Brzyzku w Zakopanem, gdzie spoczywają zasłużeni dla Polski artyści, literaci, sportowcy, patrioci oraz ratownicy i przewodnicy tatrzańscy, widnieje takie motto: „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody, tracąc pamięć, tracą życie.”. Sentencja ta zawiera bardzo głęboką treść. „Ziemia i groby” to nie tylko określone terytorium: to także miejsce życia człowieka, który poznaje swoją Ojczyznę i dba o jej dobrobyt. „Groby” oznaczają więc to, co minęło, co pozostawili nam nasi poprzednicy. Możemy w naszym życiu kierować się wytyczonymi przez nich drogami, poznawać znaczenia tego dorobku i budować swoją tożsamość narodową. Możemy również puścić je w niepamięć, porzucić na zatrącenie. Jednak dalej autor pokazuje nam, że nie warto tak czynić. „Narody, tracąc pamięć, tracą życie” Jeśli zapomnimy, grozi nam wyginięcie - nie natychmiastowe, lecz postępujące w czasie, bez udziału naszej świadomości.



Problem czci i pamięci dla przeszłości doskonale obrazuje także pozytywista Adam Asnyk w swoim wierszu „Do Młodych” (1880):

*„Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!
Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!”*

Poeta pokazuje, że należy nieustannie poznawać nasz świat, szukając nowych celów i przyczyniając się do rozwoju cywilizacji. Nie wolno nam jednak zapomnieć o naszych przodkach, o ich wysiłku, poniesionych ofiarach. Zachęcał nas do tego także św. Jan Paweł II, „Zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaka zaszczerpie w nas Chrystus na Chrzcie świętym. Niech nośnikiem tradycji naszych przodków będzie Szkoła, Rodzina, Kościół, Naród.

Dzisiaj czytamy Ewangelię o śmierci Jezusa Chrystusa na krzyżu. Śmierć Jezusa Chrystusa wbrew założeniu tych, którzy Go zabili, nie była klęską, ale zwycięstwem. Jego śmierć przyniosła światu zbawienie, otworzyła ludzkości powrót do Domu Ojca w Ojczyźnie Niebieskiej. Ufamy, że Bóg przyjął ofiarę zamordowanych w tym miejscu żołnierzy i nagroził szczęściem wiecznym. Modlimy się jednak za ich dusze, bo nie znamy, jakie uczucia rodziły się wtedy w ich sercach. Czy były to uczucia przebaczenia na wzór Jezusa Chrystusa, który modlił się za swoich oprawców „Ojcze przebacz im bo nie wiedzą co czynią”? Nasza pamięć i modlitwa należą się tym pomordowanym żołnierzom, jako dług wdzięczności za ofiarę złożoną z życia. Wzywa nas do tego miłość do bliźniego i miłość do Ojczyzny oraz nasza wiara, w której wszyscy zdążamy do Ojczyzny niebieskiej. Amen

Przemówienie Pana Marka Bliżyckiego wiceprezesa Iwoniczego Stowarzyszenia „Ocalić od Zapomnienia”.

Szanowni Państwo!

Proszę, wsłuchajcie się przez chwilę w głos lasu. Co słyszycie? Delikatny szum drzew, śpiew ptaków. Te odgłosy przyrody były ostatnimi przyjemnymi dźwiękami, jakie usłyszało 72 mężczyzn, których dzisiaj wspominamy. Później była komenda, strzał i cisza. Wieczna cisza. 75 lat temu, 24 lipca 1944 roku, pododdział ukraińskiego batalionu 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS (SS-Galizien) pod dowództwem barona Engelsteina i jego zastępcy, ukraińskiego majora, lek. wet. Władimira Najdy, wykonał swoje zadanie. Zamordował 72 mężczyzn, mieszkańców Ziemi Krośnieńskiej, z których ponad połowa pochodziła z sąsiedniej Lubatowej, w większości żołnierzy AK i BCh. Skala tej zbrodni jest nieporównywalna z morderstwami katyńskimi ale metoda, strzał w tył głowy, pozostała ta sama, choć inną zadana ręką. Żadną miarą nie da się zmierzyć tragedii tych 72 patriotów, jak i tragedii ich rodzin, w których ojcowie, mężowie, synowie, bracia tak nagle odeszli. Ten las jest niemyym świadkiem tamtych wydarzeń.

Co poprzedziło tę tragedię? Polskie Państwo Podziemne na terenie Podkarpacia od początku 1944 r. przygotowywało się do rozpoczęcia Akcji „Burza”, która miała nadejść wraz z cofającymi się wojskami hitlerowskimi. Struktury Armii Krajowej współdziałając z oddziałami Batalionów Chłopskich sposobiły się do podjęcia działań zbrojnych. Wzmoczona aktywność AK nie uszła uwadze Niemców, którzy wszelkimi sposobami starali się rozbić polskie organizacje niepodległościowe. Na przełomie czerwca i lipca 1944 r. nastąpiły „wsypy” i wzmoczone aresztowania członków ruchu oporu. Tak było w Lubatowej i tak było w Korczynie, gdzie aresztowano młodzież z tzw. „podchorążówki”. Aresztowano też przypadkowych ludzi, jako zakładników za wyroki wykonywane przez AK na hitlerowskich oficerach. Więzienie w Jaśle zapelniano się mieszkańcami podkarpackich wsi i miasteczek. Część więźniów hitlerowcy rozstrzelali w pobliżu Jasła w Lesie Warzyckim, niektórych na cmentarzu żydowskim w Jaśle.

Natomiast rankiem 24 lipca 1944 r. na ciężarówce załadowano 72 więźniów i przewieziono powiązanych do Iwonicza pod Pałac Żaluskich, gdzie stacjonował ukraiński garnizon, a stamtąd pod strażą, poprowadzono ich do Lasu Grabińskiego na przygotowane wcześniej miejsce egzekucji. I to właśnie tutaj, w pobliżu ich rodzinnych domów, dokonano bestialskiego mordu strzałem w tył głowy. Ciała, które wpadały do wykopanego dołu zasypano wapnem i ziemią. Gorzką ironią historii jest fakt, że dwa dni później oddziały partyzanckie AK opanowały uzdrowisko Iwonicz, proklamując Rzeczpospolitą Iwoniczką i utrzymywały ją przez dwa miesiące do nadejścia wojsk sowieckich.

Ekshumacji zamordowanych dokonano w dniach od 5 do 9 kwietnia 1945 r. O tej ekshumacji napisał w swojej obszernej pracy „Perły pamięci – historia jednego pomnika”, nadesłanej w ubiegłym roku na Ogólnopolski Konkurs „Arsenał Pamięci”, uczeń z klasy Gimnazjum w Szkole Podstawowej w Lubatówce Miłosz Ziomek. Miłosz przeprowadził wywiad z Panią Władysławą Albrycht, która w czasie wybuchu wojny miała 17 lat i była świadkiem ekshumacji.

Zacytuję adekwatny do miejsca, w którym się znajdujemy fragment pracy: „*Gdy już przeszedł front, zaczęły się ekshumacje. Po wydobyciu pierwszych ciał, nie znając jeszcze ich pochodzenia, planowano tylko pochowanie szczątków w godniejszym miejscu. Z Iwonicza przybył ksiądz Erazm Skórnicki, który odprawił modlitwy i pokropił ciała święconą wodą. Kiedy jednak odkryto, kim są, dawano znać rodzinom, które nie wiedziały jeszcze o tragedii w Lesie Grabińskim. Rodziny chciały godnie pochować swoich najbliższych. Komisji ekshumacyjnej przewodniczył mjr dr Józef Aleksiewicz, a pomagali mu mieszkańcy. Na miejsce codziennie przez cztery dni przychodzili bliscy zamordowanych, ale też wielu innych ludzi z Lubatowej, Lubatówki, Iwonicza. Chcieli pomóc oraz oddać cześć Bohaterom. Pani Władzia wspomina, że widok był przerażający. Na górze, powyżej grobu, wycięto wszystkie drzewa i tam składano ciała. Grób delikatnie rozkopywano łopatami i żelaznymi dragami. Następnie wpuszczano nosze zrobione z desek w kształcie korytka, na których układano ciało. Większość zwłok udawało się od razu rozpoznać. O tożsamości innych zdecydował pasek, chusteczka, medalik, różaniec... Rozpaczliwy krzyk i płacz kobiet roznosił się po całym lesie... Przy rozpoznaniu wbijano palik z kartką, na której znajdowały się dane zabitego. Cała góra zasłana była ciałami. Widok był tragiczny. Ekshumacji dokonywano bez odzieży ochronnej, tylko przy użyciu chustek na usta i gumowych rękawic. Głośny był przypadek jednego z mężczyzn z Lubatowej, który pomagał przy wydobywaniu zwłok przez kilka dni. Otóż kiedy chciał poprawić włosy opadające na twarz i przecesał je rękami, pełna ich garść została w dłoni. Po kilku godzinach był zupełnie łysy.*” Tyle opisu z obszernej pracy Miłosza.

Uroczystości żałobne odbyły się tutaj, w miejscu zbrodni, w dniu 9 kwietnia 1945 roku. Szczątki 38 mężczyzn, złożone w trumnach, przewieziono na wozach w długim kondukcje i pochowano we wspólnej mogile przy kościele parafialnym w Lubatowej, skąd pochodzili, na której w 1949 roku postawiono pomnik CHWAŁA POLEGLYM autorstwa prof. Stanisława Jakubczyka pochodzącego z Lubatowej.

Kolejnych 20 ciał, wówczas nierozpoznanych oraz 4, których rodziny nie mogły przetransportować do miejsc zamieszkania, zostało pochowanych we wspólnym grobie w Iwonie, gdzie w 1947 r. powstał pomnik, a miejsce uzyskało status Grobu Nieznanego Żołnierza. Ci czterej znani to: Jan Wilkoszewski z Częstochowy, zamieszkały w uzdrowisku Iwonie, Kalisz Franciszek ze Strzeszyna w gminie Biecz, Jan Karaś z Brzostku i Władysław Żołnierczyk z Sanoka. 10 pozostałych zostało zabranych przez rodziny i pochowanych na różnych cmentarzach. W tej grupie były 2 osoby z uzdrowiska Iwonie, 3 z gminy Biecz, 2 z Krościenka Niżnego, 2 z Karczyny i 1 z Krosna. W latach późniejszych na Grobie Nieznanego Żołnierza w Iwonie pojawiła się tablica nagrobna z napisem „Bracia Piotr lat 38 i Jan lat 36 Stanisławscy z Brzostka, zamordowani przez Gestapo 24.07.1944 r. Zginęli za Ojczyznę.” Ta inskrypcja potwierdziła, że zidentyfikowane zostały kolejne dwie ofiary mordu w Lesie Grabińskim. Śledztwo w sprawie tej zbrodni i kwerenda rzeszowskiego oddziału IPN dopro-

wadziła do prawdopodobnej identyfikacji dwóch kolejnych ofiar. Jedną na pewno jest drugi Franciszek Kalisz (młodszy) z Kłęczan w gminie Biecz i możliwe, że Edmund Blicharczyk z Odrzykonii. Szansa, że pozostałych 16 bezimiennych odzyska tożsamość jest coraz mniejsza, ale właśnie w tym celu Iwonickie Stowarzyszenie „Ocalić od zapomnienia” opracowało i postawiło dwie tablice. Jedną w tym miejscu, w altanie, ze zdjęciami zamordowanych i drugą przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Należy dodać, że pomnik ku czci pomordowanych bohaterów, przed którym stoimy, powstał dzięki inicjatywie Anieli Aleksiewicz, Zofii Penar i artysty Władysława Kandefera, którzy założyli Komitet Budowy Pomnika i dzieło doprowadzili do końca. Poświęcenia dokonano w dniu 27 lipca 1947 r., a wzruszającą mowę pogrzebową wygłosił major doktor Józef Aleksiewicz używając dla tego miejsca określenia „Polska Golgota”. Pomnik, będący miejscem pamięci narodowej i świadectwem tragicznej polskiej historii w drodze do wolności, od 2015 r. znajduje się m.in. pod opieką Iwonickiego Stowarzyszenia „Ocalić od zapomnienia” i uczniów z Zespołu Szkół przy Ośrodku Szkolenia i Wychowania OHP w Iwonie.

Każdego roku pomnik stanowi miejsce startu lub metę Biegu „Szlakiem Partyzantów z Lubatowej” organizowanego przez Towarzystwo Miłośników Lubatowej, który wpisał się na trwałe w kalendarz biegów masowych, czcąc pamięć pomordowanych, równocześnie popularyzując historię Polski i zdrowy tryb życia. W minioną niedzielę odbyła się XVI edycja tego Biegu przy udziale około 200 uczestników z dużą przewagą młodzieży. Od kilkunastu lat liczna grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej w Rogach i mieszkańców tej miejscowości, 1 listopada przychodzi tutaj pod pomnik, aby zapalić znicze i pomodlić się w intencji zamordowanych.

Na zakończenie chcę podzielić się z Państwem pozytywnymi refleksjami, które ogarnęły mnie podczas przygotowań do dzisiejszej uroczystości. W rzeszowskim oddziale IPN, do którego się zwróciłem o pewne wyjaśnienia, natrafiłem na bardzo zaangażowanego Pana Grzegorza Leszczyńskiego, obecnego na uroczystości, który dokonując kwerendy rozmawiał z wieloma osobami i obudził w potomkach zamordowanych ducha historii, dzięki czemu gościmy te osoby na dzisiejszej uroczystości. Druga refleksja dotyczy młodzieży. Wymieniłem już uczniów i wychowanków OHP. Mówiłem o uczniach Szkoły Podstawowej w Rogach oraz o młodych uczestnikach Biegu „Szlakiem Partyzantów”. Tymczasem Pani Zofia Jakubowicz, członek naszego Stowarzyszenia, nauczycielka języka polskiego o naturze badacza historii, zwróciła moją uwagę na Ogólnopolski Konkurs „Archiwum Pamięci” i tematy prac uczestników dotyczące zbrodni w Lesie Grabińskim. Te bardzo mądre i refleksyjne prace, oparte o rozmowy z żyjącymi jeszcze świadkami przeszłych wydarzeń, cytowanego już Miłosza Ziomka oraz podobna w swojej wymowie praca Aleksandry Krzanowskiej z Miejskiego Zespołu Szkół nr 4 w Krośnie świadczą, że pamięć o bohaterach nie zaginie i będzie trwała w następnych pokoleniach. Mogę tylko z tego miejsca, jako nauczyciel, podziękować za takie właśnie przejawy patriotyzmu czasu pokoju. DZIĘKUJĘ

MEMENTO MORI

Rozważanie spraw ostatecznych może zmienić twoje życie

Nie wierzysz w Boga?! Siedziałam, jak zwykle na próbach orkiestry, obok mojej koleżanki Anny. Połączyło nas to, że ani ona, ani ja, nie przykładaliśmy się zbytnio do ćwiczeń na instrumencie. Z naszego rzędu na końcu sekcji skrzypiec regularnie dobiegały wybuchy śmiechu. Było nam ze sobą dobrze - aż do dnia, kiedy powiedziałam jej, że jestem ateistką.

- Zdajesz sobie sprawę, że pójdziesz do piekła, prawda? Anna patrzyła na mnie, czekając na moją odpowiedź. Ale ja wpatrywałam się niewidzącym wzrokiem w rozłożone przede mną nuty, dopóki nie zdołałam opanować cisnących się do oczu łez. Zastanawiałam się, jak można myśleć, że przez powiedzenie komuś, że pójdziesz do piekła, zachęci się go do wiary w Boga.



WIECZNE SKUTKI TERAŹNIEJSZOŚCI

Anna nie odezwała się do mnie już nigdy. Ale w późniejszym okresie życia, kiedy już przeszłam na katolicyzm (a następnie wstąpiłam do zakonu!), wspominałam czasami tę rozmowę. Zapewniam was, że to, co zrobiła Anna, nie jest skutecznym sposobem ewangelizacji. Ale chociaż wyraziła to w zły sposób, to przynajmniej nie była jej obojętna moja dusza i to, gdzie spędzę wieczność. Będąc ateistką, nie spotkałam wielu katolików, którzy mieliby ochotę rozmawiać o konsekwencjach moich poglądów na wieczność lub byliby szczególnie zainteresowani przyszłym życiem.

Ja także po swoim nawróceniu nie zajmowałam się zbytnio tą tematyką - nawet po wstąpieniu do zakonu. Zmieniło się to jednak kilka lat temu, kiedy podjęłam codzienną praktykę medytacji na temat swojej śmierci.

ZAJRZEĆ W TWARZ ŚMIERCI

Memento mori znaczy po łacinie „Pamiętaj o śmierci”. Powiedzenie to kojarzy się z uświęconą tradycją praktyką przypominania sobie, że śmierć jest nieunikniona i nieprzewidywalna, w tym celu, by przygotować się na to, co nastąpi po niej. Medytowanie nad śmiercią może wydawać się ponure i depresyjne, ale w rzeczywistości daje wiele nadziei. Pomaga nam skupić się na tym, co jest naszym najwyższym priorytetem i przez co nasze życie nabiera przejrzystości i celu. Praktyka ta ma swoje ko-

rzenie zarówno w Piśmie Świętym, jak i w tradycji Kościoła. Na przykład w księdze Mądrości Syracha czytamy: „We wszystkich swoich sprawach pamiętaj o swym końcu, a nigdy nie zgrzeszysz” (Syr 7,36). W VI wieku Św. Benedykt z Nursji uznał tę praktykę za tak ważną, że wspominał o niej w swojej Regule dla mnichów: „Śmierć nadchodzącą codziennie mieć przed oczyma” (Reguła, rozdz. IV).

Przed swoim wstąpieniem do Zgromadzenia Sióstr Św. Pawła dowiedziałam się, że ich założyciel, bł. Jakub Alberione, trzymał na biurku czaszkę, która miała mu przypominać o śmierci. Choć niewiele wtedy wiedziałam o tej tradycji, kilka lat później postanowiłam pójść za przykładem założyciela. Codziennie wpatrywałam się w ceramiczną czaszkę na swoim biurku, uświadamiając sobie, że moja śmierć może nastąpić w każdej chwili. Następnie oddawałam rodzące się we mnie myśli i uczucia Bogu w modlitwie.

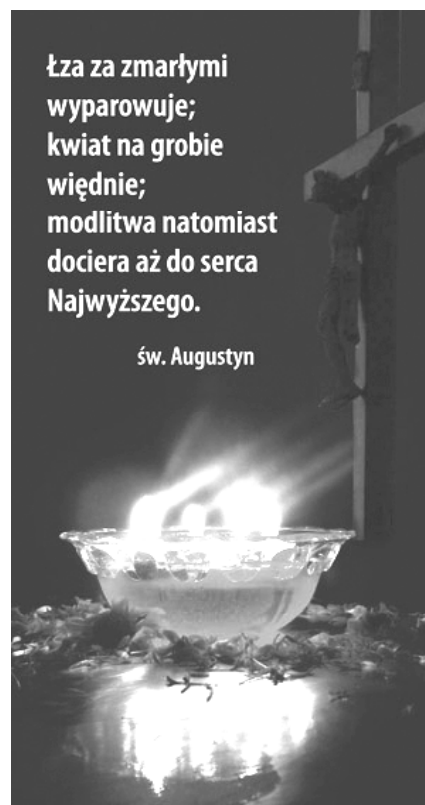
Na początku rozmyślanie o śmierci było dla mnie stresujące i nieprzyjemne. Jak wielu ludzi, każdą tkanką mojej istoty wzdrygałam się przed tym. Ale z czasem Jezus poprzez tę praktykę zaczął prowadzić mnie ku sobie. Dzięki codziennemu rozmyślaniu o śmierci rzeczywistość mojego zbawienia stała się dla mnie głębsza i bardziej namacalna. Zrozumiałam w sposób o wiele bardziej osobisty i konkretny niż kiedykolwiek wcześniej, że zostałam wybawiona od śmierci przez Jezusa Chrystusa, który



O tych, których
kochaliśmy
za życia
nie zapominajmy
również po śmierci.
św. Ambroży



...a światłość
wiekuista
niechaj
im świeci



Łza za zmarłymi
wyparowuje;
kwiat na grobie
wiednie;
modlitwa natomiast
dociera aż do serca
Najwyższego.

św. Augustyn

otworzył mi bramy nieba. Rozmyślanie o śmierci nakierowało moją uwagę na niebo jako na ostateczny cel mojego życia. Każdy dzień stawał się dla mnie okazją do życia całym sercem dla umiłowanego Boga, który czeka na mnie w niebie.

PRAKTYKA, KTÓRA PRZEMIENIA

Dziś, niemal dwa lata później, mogę uczciwie stwierdzić, że ta prosta, krótka, codzienna praktyka pamiętania o śmierci zmieniła moje życie. W szczególności odkryłam, że w perspektywie nieuniknionej śmierci łatwiej przychodzi mi podejmowanie decyzji. Na przykład w zeszłym roku poczułam na modlitwie, że Bóg wzywa mnie do napisania kilku książek na temat memento mori. Opierałam się. Podjęłam studia doktoranckie oraz pracowałam na pełnym etacie w naszym wydawnictwie. Przeżywałam też w tym czasie trudności emocjonalne i duchowe. Jednak rozmyślając codziennie o śmierci, uświadomiłam sobie, że gdybym miała niespodziewanie umrzeć, byłoby mi żal, że nie posłuchałam głosu Boga. Napisałam te książki!

Być może pomysł postawienia sobie czaszki na biurku czy szafce nocnej po to, by pamiętać o śmierci, nie budzi twojego entuzjazmu. Na szczęście nie jest to jedyny sposób rozmyślenia o śmierci. Można włączyć memento

to mori do codziennego rachunku sumienia - praktyki duchowej polecanej przez św. Ignacego Loyolę. Co wieczór w rachunku sumienia poproś Ducha Świętego, aby pomógł ci spojrzeć na miniony dzień w świetle łaski Bożej. Jak ocenilibyś go z perspektywy końca swego życia? Może ci w tym pomóc wyobrażenie sobie, że leżysz na łożu śmierci. Następnie podziękuj Bogu za wszystko, co w tym dniu przygotowało cię na niebo, i proś Go o potrzebne łaski na kolejne dni. Jest to jedna z możliwości - możesz poszukać jeszcze innych sposobów włączenia memento mori do twojej codziennej modlitwy.

WIDZIEĆ JAŚNIEJ

Taka modlitwa może naprawdę przemienić twoje życie - podobnie jak to się stało z moim. Kiedy codziennie rozmyślasz o śmierci i przygotowujesz się na niebo, prawdziwy sens twojego życia stopniowo staje się o wiele wyraźniejszy. Ta jasna wizja pomaga oderwać się od codziennego zabiegania i skupić na tym, co jedynie konieczne - na trwaniu przy Panu Jezusie i słuchaniu Go (Łk 10,42). Zachęcam cię więc do wypróbowania praktyki memento mori przez miesiąc czy dwa. Przygotuje cię ona na ten wspaniały dzień, kiedy umrzesz i spotkasz Boga twarzą w twarz!

s. Theresa Aletheia Noble FSP

NASZA WSPÓLNOTA

ZESPÓŁ REDAKCYJNY : ks. Kazimierz Giera - proboszcz (tel. 13 43 506 25)

ks. Zbigniew Głowacki, Zofia Jakubowicz, Krystyna Gazda, Maria Szajna, Leszek Krukar, Małgorzata Jakubowicz, Grzegorz Nieradka

Skład komputerowy: Jolanta Zuzak

Druk: Chemigrafia Michał Łuczaj Krosno (tel 13 43 254 15)

e-mail: nasza.wspolnota@interia.pl

www.parafiaiwonicz.pl

BOŻY ARCHITEKT

Antoni Gaudi

i jego współpraca z Bogiem



Dnia 7 czerwca 1926 roku architekt Antoni Gaudi wyszedł ze swojej pracowni przy kościele Sagrada Familia w Barcelonie, aby udać się na modlitwę do pobliskiego kościoła św. Filipa Neri, co było jego codzienną praktyką. Przechodząc przez tory jednej z głównych arterii Barcelony, Gran Via de les Corts Catalanes, został potrącony przez tramwaj. Nikt z tłumu nie rozpoznał słynnego architekta - nie miał on przy sobie żadnego dowodu tożsamości, a przy tym był tak niechłujnie ubrany, zaniedbany i wymizerowany, że wzięto go za bezdomnego. Policja zabrała go więc do szpitala dla ubogich. Leżał tam, cierpiąc z powodu połamanych żeber i krwotoku wewnętrznego.

Kiedy nazajutrz odnaleźli go przyjaciele, było już za późno. Zgodnie z od dawną wyrażanym życzeniem, by umrzeć w ubóstwie, odmówił przeniesienia w miejsce, gdzie miałby lepsze warunki. „Tu jestem u siebie” - stwierdził. Zmarł dwa dni później. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Amen, mój Boże, mój Boże”.

Basilica de la Sagrada Familia - czyli bazylika Świętej Rodziny - jest obecnie wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO i stanowi jeden z najczęściej odwiedzanych przez turystów obiektów Hiszpanii. Chociaż od 1882 roku jest w trakcie budowy, a jej ukończenie przewidywane jest mniej więcej na rok 2026, służy już jako czynny kościół, gdzie co tydzień odprawiana jest Msza święta, a codziennie można przyjść się pomodlić. Bazylika ta jest świadectwem twórczego geniuszu Antoniego Gaudiego, który pracował nad nią przez czterdzieści lat. Łącznie na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO trafiło siedem jego dzieł.

STUDIOWANIE „KSIĘGI NATURY”

Antoni Gaudi przyszedł na świat 25 czerwca 1852 roku w Reus, w hiszpańskiej Katalonii. Jako dziecko zmagał się z chorobą reumatyczną i towarzyszącymi jej bólami stawów, w związku z czym wiele czasu spędzał na rekonwalescencji na wsi. Tam, zanurzając się w świat przyrody, zaznajomił się i zachwyił wieloma nieregularnymi kształtami obecnymi w naturze - pajęczynami, muszlami ślimaków, pniami drzew, ich konarami i gałęziami, łodygami, kwiatami i liśćmi. „Natura jest Wielką Księgą, zawsze otwartą, do której czytania należy się przymusić” - powiedział kiedyś.

Rzemieślniczy charyzmat Gaudiego miał głębokie korzenie. Antoni pochodził z rodziny parającej się od wielu pokoleń rzemiosłem i także w rodzinnym warsztacie odkrywał znane mu z przyrody kształty. Jego ojciec, dziadek i pradziadek byli kotlarzami. Powyginane rury, okrągłe kształty bojlerów i armatury, jakie widywał w dzieciństwie, wywarły na niego trwały wpływ. Później mawiał często, że wspomnienia tych kotłów i węzownic wyrobiły w nim „nawyk myślenia w trzech wymiarach” - tak mocny, że w swojej pracy zwykle obywat się bez szkiców i makiet.

SZALENIEC CZY GENIUSZ?

W wieku lat jedenastu Antoni rozpoczął naukę w miejscowej szkole prowadzonej przez zakonników. Nie był pilnym uczniem, chociaż dobrze rysował i przejawiał duże zdolności w dziedzinie matematyki i geometrii. Mając szesnaście lat, przeprowadził się do odległej o ponad 100 kilometrów Barcelony, gdzie ukończył szkołę średnią i zapisał się na studia architektoniczne. Studentem był przeciętnym; opuszczał zajęcia, uważając, że uczelnia kładzie nadmierny nacisk na dyscyplinę kosztem rozwija-

nia zdolności twórczych. Uwielbiał natomiast czytać. Pożerał wręcz książki znajdujące się w bibliotece.

Niektórzy z profesorów, poznając się na jego talencie, zapraszali go do współpracy nad własnymi projektami. Kiedy jednak miał otrzymać stopień naukowy, zdania wykładowców były podzielone i ostatecznie o pomyślnym wyniku przesądziło zaledwie parę głosów. Wręczając mu dyplom w 1878 roku, dyrektor uczelni powiedział do zebranych: „Nie wiem, czy przyznaliśmy ten dyplom szaleńcowi, czy geniuszowi; czas to rozstrzygnie”.

SUKCESY ZAWODOWE, DRAMATY OSOBISTE

Gaudi szybko zdobył sobie uznanie, otrzymując zamówienia na projekty domów i innych budowli. Jego styl, często klasyfikowany jako Art Nouveau, w rzeczywistości wymyka się wszelkim kategoriom. Jego geniusz uwiadamiał się z jednej strony w odzwierciedlaniu w kamieniu form, jakie znajdował w naturze, a z drugiej w nasyceniu kolorami zarówno elementów konstrukcyjnych, jak i zdobniczych. Posługiwał się starożytną techniką mozaikową, zwaną trencadis, używając na przykład potłuczonych talerzy i połamanych kafelków dla ożywienia fantazyjnych balkonów i dachów. Projektowane dzieła sygnował ozdobnymi smokami, salamandrami i innymi podobnymi formami. Upodobanie do geometrii w połączeniu z wnikliwą obserwacją form świata natury - na przykład pni drzew czy kości ludzkiego szkieletu - pozwoliło mu, między innymi, na wprowadzenie nowych rozwiązań konstrukcyjnych przy podtrzymywaniu murów.

Wkrótce po rozpoczęciu budowy bazyliki Sagrada Familia jej architekt zrezygnował i Gaudi zgodził się przejąć nadzór nad projektem, nie rezygnując z innych swoich zobowiązań. Miał dopiero trzydzieści jeden lat, był

zamożnym dandysem lubiącym opery i przekonanym o swoich wybitnych zdolnościach. Punktem zwrotnym w jego życiu stały się dwie nieudane próby małżeństwa. Pierwsza kobieta, której się oświadczył, odrzuciła go, ponieważ była już zaręczona. Druga przyjęła, ale wkrótce zerwała zaręczyny, aby wstąpić do zakonu. W międzyczasie zmarła jego matka i rodzeństwo, a ojciec i osierocona siostrzenica zamieszkali wraz z nim.

CORAZ WYŻEJ KU BOGU

Gaudi, choć wychowany w wierze katolickiej, nie był dotąd specjalnie religijny, ale teraz zaczął powoli skłaniać się ku radykalnemu nawróceniu. Codziennie modlił się, czytał Biblię, uczestniczył we Mszy świętej i korzystał regularnie ze wskazówek duchowych kilku kapłanów. Pościł - czasami aż do przesady - wyrzekł się alkoholu i przeszedł na wegetarianizm. Zrezygnował też z małżeństwa. Do końca nie zdołał jednak opanować swojego wybuchowego temperamentu i tego, że potrafił być szczery do bólu. „Muszę nazywać rzeczy po imieniu bez owijania w bawełnę - i oczywiście ludzi to denerwuje” - mawiał.

Wkrótce po śmierci ojca i siostrzenicy przeprowadził się do swojej pracowni przy Sagrada Familia, poświęcając ostatnie dziesięć lat życia wyłącznie pracy nad tym dziełem. W chwili jego śmierci bazylika była wykoń-

czona zaledwie w jednej czwartej, ale wyniosłe kolumny w kształcie drzew oraz okna, przez które światło przenika jakby przez leśny baldachim, oddają ducha jego pracy. „Najlepszym malarzem jest światło słońca” - powiedział kiedyś. Chociaż kunszt Gaudiego można podziwiać bez odniesienia do jego wiary, on sam uważał te dwie sprawy za nierozłączne - swoją działalność traktował jako współpracę z Bogiem.

PIĘKNO DROGĄ DO BOGA

W 2000 roku Watykan w szybkim tempie rozpatrzył pozytywnie prośbę o otwarcie procesu kanonizacyjnego Antoniego Gaudiego - jego życie artysty i świeckiego człowieka wiary zwróciło uwagę papieża Jana Pawła II. W 2010 roku papież Benedykt XVI podczas pobytu w Barcelonie konsekrował kościół Sagrada Familia i podniósł go do godności bazyliki. Wyrażając podczas homilii uznanie dla Gaudiego, papież Benedykt powiedział, że wypełnił on lukę pomiędzy pięknem rzeczy ziemskich a „Bogiem jako pięknem”. Uczynił to - jak zaznaczył papież - „nie za pomocą słów, ale kamieni, linii, płaszczyzn i punktów”.

Gaudi był człowiekiem nadzwyczajnym, prawdziwym geniuszem twórczym, dla którego świadomość wyższego powołania miała pierwszeństwo przed sprawami materialnymi.

Sherry Weddell

CZERWONA CHUSTA

Każda pracująca mama, świadomie bądź nie, uczestniczy w grze wojennej. To test na siłę woli, wytrzymałość i cierpliwość, któremu jesteś poddawana za każdym razem, gdy wracasz zmęczona po długim dniu pracy i od razu trafiasz na jakiś „kryzys”. Na przykład twoje dziecko potrzebuje kostiumu na szkolne przedstawienie albo musi skończyć „na jutro” jakiś projekt naukowy, o którym wcześniej „zapomniało”. Zasady tej gry są proste: bądź kreatywna na tyle, na ile tylko możesz, używając jedynie tych przedmiotów, które są w domu (ponieważ wszystkie sklepy są już zamknięte), i skończ zadanie, zanim twoje dziecko wrzaśnie:

- Mamo, pospiesz się, bo się spóźnię!

Może brzmi to dość prosto, ale w tej grze zawsze znajdują się jakieś ukryte przeszkody: brak snu, nagła choroba innego dziecka albo narzekanie męża, że w domu nie ma nic na kolację.

Już przedtem brałam udział w takiej grze wojennej, ale nie jestem w tym dobra. Podziwiam matki, które potrafią wykorzystać kawałek papieru, trochę taśmy oraz kilka rurek i - voila - ich córki mają skrzydła do kostiumu wróżki. MacGyver nie dałby rady takim supermamom. Ja natomiast stoję na głowie, by za wszelką cenę uniknąć takiej gry.

Nadszedł czas premiery szkolnego musicalu i w tym roku miałam wszystko pod kontrolą. Żadnej walki, żadnej szamotaniny. Tym razem miałam plan. Na szczęście kostiumy były bardzo proste: niebieskie dzinsy, białe koszulki, błękitna chusta dla syna i czerwona dla córki. Mieliliśmy pod ręką wszystkie elementy stroju z wyjątkiem

czerwonej chusty, którą kupiłam tydzień przed premierą. Pięć dni przed występem wszystkie elementy kostiumów były wyprane i starannie ułożone w szafkach. Dzieci otrzymały specjalne instrukcje, by niczego nie dotykać aż do piątkowego wieczoru. Tak, teraz wszystko pójdzie gładko.

Czwartkowy wieczór. Odkryłam, że dzieci bawią się w kowbojów z naszym psem, który z dumą paraduje w czerwonej chustce mojej córki. Wzięłam głęboki oddech, a potem spokojnie poinstruowałam ją, żeby zdjęła chustę z psa i włożyła ją z powrotem do szafy.

W piątkowy poranek, dzień musicalu, jeszcze raz omówiliśmy plan gry:

- Hanno, kiedy wrócisz ze szkoły, pomożesz ojcu w przygotowaniu obiadu, a potem od razu przebierzesz się w kostium. Upewnij się, że nie ma żadnej możliwości, abyś wylała coś na swoją białą koszulę. A później pomożesz ubrać się bratu.

- Rozumiem, mamo! - zajęczała tym swoim tonem pod tytułem „Wiem, wiem, już to przerabialiśmy”.

Szybki buziak i wyszliśmy z domu, by rozpocząć nowy dzień. Kiedy szłam do samochodu, coś nagle przyciągnęło mój wzrok. W kałuży błota na podjeździe leżała czerwona chusta! Zamarło mi serce, a adrenalina gwałtownie podskoczyła. Szybko dokonałam przegrupowania. Ciężkim krokiem weszłam z powrotem do domu i wrzuciłam za-błoconą chustę do pralki. Krzyknęłam do opiekunki, żeby była tak miła i wyjęła pranie, kiedy będzie gotowe, a potem przełożyła je do suszarki. Potem wypadłam z domu jak burza, ponieważ chciałam zdążyć do pracy. Przez cały dzień gnębił mnie widok tej czerwonej

chusty oraz świadomość braku odpowiedzialności mojej córki. W końcu nie mogłam już tego dłużej znieść i punktualnie o 15.15 zadzwoniłam do domu. Telefon odebrała winowajczyni.

- Hanno Florence - powiedziałam chłodno, wystrzegając się pełnej triady imion, która zawsze oznaczała jakąś ważną sprawę. - Gdzie jest twoja czerwona chusta? - zapytałam, z góry znając odpowiedź.

- W mojej szafie z resztą kostiumu - odpowiedziała pewnie.

- ZŁA ODPOWIEDŹ! Teraz jest w suszarce, ponieważ znalazłam ją w błocie i musiałam wyprać przed pójściem do pracy!

Dalej ciągnęłam swój wykład na temat: „Jak mogłaś być tak nieodpowiedzialna” oraz „Jesteś uziemiona na cały weekend”. Tak się w tym zapamiętałam, że nieomal nie usłyszałam odgłosu otwierania suszarki, w której córka szukała swojej czerwonej chusty.

- Mamo - przerwała mi. - W suszarce nic nie ma.

- Och, na Boga! Powiedziałam opiekunce, żeby włożyła tam rzeczy, kiedy pralka się wyłączy! Zajrzyj do pralki!

Mój gniew nabierał rozmachu, a ja tymczasem spodziewałam się kolejnej gry wojennej. Czy zeszło całe błoto? Czy chusta wyschnie na czas? A jeśli nie, to czy zdążę pójść po pracy do sklepu i kupić nową?

Minęło kilka chwil i w końcu usłyszałam:

- No, jest tam jakaś czerwona chusta, ale to nie moja.

- Och, wiesz doskonale, że twoja! Wczoraj założyłaś ją psu, a ja powiedziałam, że masz ją zanieść z powrotem do swojego pokoju. Przypuszczam, że prawdopodobnie „zapomniałaś” i kiedy byliście na dworze, spadła z psa, a potem ją ja tam znalazłam!

Przeskakiwałam szaleńczo z tematu na temat, zwracając uwagę współpracowników, którzy - słysząc wyłącznie moje słowa - usiłowali się domyślić, o co chodzi.

- Ależ mamo - nie dawała za wygraną moja córka. Ta chusta nie ma takiego wzoru w kształcie diamentów jak moja. Jestem teraz w swoim pokoju i moja chusta leży w tym samym miejscu, gdzie ją zostawiłam.

Byłam w szoku. Jestem potworną matką, pomyślałam. Oskarżyłam córkę, nie znając wszystkich faktów.

- Przepraszam, że na ciebie nakrzyczałam, skarbie - mruknęłam słabym głosem, a potem odetchnęłam z ulgą. Poprosiłam, by zawiadomiła do telefonu swojego ojca. Opo-wiedziałam całą historię mężowi, pośmialiśmy się chwilę, a potem przypomniałam mu, żeby po obiedzie przebrał w kostium naszego czterolatka.

- Hm, on jest już ubrany - powiedział z zakłopotaniem mąż. - Nie wściekaj się, ale... - dodał, zawieszając głos.

- Dlaczego, co znowu jest nie tak? - wrzasnęłam ku zmartwieniu podsłuchujących współpracowników.

- Och, zupełnie nic. Po prostu chodził w tym kostiumie przez cały dzień i jego dzinsy są trochę brudne na kolanach.

- Co! Jak to brudne? NIE wierzę! Czy nikt w tej rodzinie nie potrafi zrozumieć prostych instrukcji? Po co ja sobie zawracam tym wszystkim głowę?



Przecież powiedziałam dokładnie. Och, daj spokój i zapomnij o tym. Teraz nie mogę się tym zająć. Będę w domu za godzinę!

Godzinę później mruczałam coś bez sensu i pochyliłam się nad zlewem, szaleńczo szorując kolana jedynej czystej pary dzinsów swojego syna. I wtedy usłyszałam cienki głosik:

- Przepraszam, mamusiu.

Spojrzałam w dół i zobaczyłam mojego czteroletniego synka, Huntera. Stał ze spuszczonej oczami i założonymi do tyłu rękami. Miał na sobie białą koszulkę, błękitną chustę i majtki ze Scooby Doo. Wtedy przypomniało mi się nagle, co oznacza bycie dobrą mamą i że nie ma to absolutnie nic wspólnego z czystymi dzinsami ani z czerwoną chustą.

- Och, kochanie - westchnęłam i pochyliłam się, by go przytulić. - Wiem, że ci przykro. Już wszystko w porządku. - Pocałowałam go w policzek, a on posłał mi szeroki uśmiech, który w jednej chwili stopił moje serce. - Chodź, włożymy spodnie. - Poglaskałam niesforny kosmyk jego jasnych włosów i dodałam: - Proszę, wyglądasz po prostu doskonale, mój mały kowboju!

Tego samego wieczoru, gdy patrzyłam w obiektyw kamery i z dumą nagrywałam swoje maluchy, które wraz z kolegami z klasy śpiewały „Boże, błogosław Amerykę”, jeszcze raz przypomniałam sobie, jakim błogosławieństwem są dzieci. Dzieci są dziećmi tylko przez krótką chwilę. Zanim się zorientujesz, będą zbyt duże, by całować je publicznie, i zwyczajnie ci zignorują, kiedy będziesz mijać je na ulicy. Nie będziesz również tą osobą, do której pobiegną, gdy będą smutne lub chore. Przejdą dni, kiedy wspinały się na twoje kolana, obejmowały twoją szyję małymi rączkami i wtulały się pod twoją brodę.

Może nigdy nie będę „supermamą”, która potrafi z powodzeniem radzić sobie z karierą, domem i rodziną, lecz uczę się czerpać radość ze wszystkich cennych chwil spędzonych ze swoimi dziećmi, nawet z tych trudnych. Wiem bowiem, że dzieci dorastają szybko i wkrótce zastąpią mnie z czystymi podłogami, wysprzątanymi po kojami i samotnymi wspomnieniami tamtych pełnych bałaganu, lecz szczęśliwszych dni.

Jodi L. Severson

DLACZEGO WARTO SIĘ RADOWAĆ?

Jose Luis Martin Descalzo

GWAŁT NA CZERWONYM KAPTURKU

Prawdopodobnie nigdy w dziejach świata nie mówiło się o wolności tyle, co teraz. Być może dlatego, że nigdy nie było takiego jej niedostatku. I nie mam tutaj na myśli reżimowych dyktatur ani nawet wielkiego ucisku gospodarczego. Mówię o kneblu, zakładanym codziennie przez rzeczywistość zbudowanego przez nas świata nawet nam samym, którzy uważamy się za bardzo wolnych.

Dzień po dniu obiegowe banały zżerają wielkie idee. Intensywność bombardowania przez środki masowego przekazu, przez wielkie siły polityczne jest już tak duża, że samo myślenie na własny rachunek staje się cudowną przyjemnością, na którą mało kto może sobie pozwolić. Człowiek musi myśleć to, co „się myśli”, to, co „się mówi”, to, co „jest w obiegu”. Moda przeskoczyła z ubrań na sferę poglądów i nawet ci, którzy uważają się za najbardziej niezależnych, w końcu odziewają się w myśli wielkich krawców umysłu. Ludzie młodzi, którzy mają się za bardzo zbuntowanych, zaczynają przemawiać tak „jak przykazane jest”, aby dzisiaj mówić i myśleć młody człowiek. Trudno się dowiedzieć kto tak przykazał, ale pewne jest, że albo przyjmujesz ten styl mówienia i myślenia, albo będziesz zawsze dziwnym stworem na marginesie swojego pokolenia.

Nie wiadomo, kto produkuje umysłową papkę, którą wszyscy się odżywiamy. Ale pewne jest, że - w większym stopniu niż myślimy - przyjmujemy to, co poddaje się nam już „pomyślane” czy też, jak mówi jeden z bohaterów Garcí, „nie żyjemy, żyją nas”.

I nie ma sensu krzyczeć, że przecież wolno nam myśleć w inny niż ogólnie obowiązujący sposób. Czy w dniu, kiedy głupio będzie mieć poglądy odmienne od powszechnie przyjętych, znajdzie się ktoś, kto odważy się skorzystać z prawa do odrębności - w owej cywilizacji, w której wygłupienie się jest najgłówniejszym ze wszystkich grzechów?

Brnamos napisał przed laty pewien tekst, który w miarę upływu czasu staje się z dnia na dzień coraz bardziej proroczy: „W naszych czasach nie znam ani jednego systemu i ani jednej partii, której mógłbym powierzyć jakąś prawdziwą ideę mając choćby cień nadziei, że będę mógł ją odnaleźć następnego ranka - nie mówię już, że nietkniętą ale po prostu - rozpoznawalną Mam do dyspozycji kilka niewielkich idei, które są mi bardzo drogie, no i nie odważyłbym się posłać ich w życie publiczne, żeby nie powiedzieć do domu publicznego, ponieważ prostytucja idei stała się na całym świecie procedurą państwową. Wszystkie idee, które puszcza się, żeby szły sobie same, ze swym warkoczem na plecach i koszyczkiem w rękę jak Czerwony Kapturek, są gwałcone na pierwszym rogu ulicy przez kto wie jaki umundurowany slogan”.

Urywek ten jest dramatyczny, ale bezwzględnie prawdziwy. I łatwy do sprawdzenia. Ktoś, na przykład, kocha szalenie pokój, jest więc, czy też byłby, niewątpliwie pacyfistą. Ale w pewnej chwili przygląda się temu, co w dzisiejszym świecie nazywa się pacyfizmem i zaczyna wątpić, czy nie pomylił się co do świata albo co do pacyfizmu.

Ten ktoś, kocha też szalenie demokrację, a tym, co najbardziej mu się w niej podoba, jest myśl, że system ten zawsze szanuje w pełni prawa mniejszości. Szybko jednak odkrywa, że lepiej, żeby Bóg cię wybawił od bycia czarnym w kraju białych, konserwatystą w kraju socjalistów czy tradycjonalistą w cywilizacji głoszącej hasła postępu.

Lecz naprawdę zdumiewające nie jest nawet przekonanie się, ilu małych dyktatorów jest w każdej wspólnocie (a nawet w każdej osobie). Najgorsze jest to, że nie dość, że przyszykują nasze prawo do odrębności, to jeszcze mają wystarczająco dużo argumentów, aby przekonać nas, że szanują nasze prawa i że jeżeli się skarżymy, to robimy to bez powodu. I w ten oto sposób zostajemy nie dość, że bez naszego prawa, to jeszcze z niepokojem sumienia wywołanym nieuzasadnionym protestem.

Do tego dodać należy balast obowiązku „myślenia kompleksowego”. W naszych czasach ludzie nie myślą w każdym przypadku tak, jak sądzą że powinni myśleć. To raczej społeczeństwo popycha ich do wybrania sobie pewnej określonej postawy ideologiczno-socjo-politycznej, a kiedy już raz się na którąś zdecydujesz, musisz koniecznie myśleć to, co jest stosowne dla tej wybranej postawy. To, że ktoś może być w pewnych sprawach konserwatystą a w innych postępowcem, w niektórych rzeczach osobą otwartą, a w innych gotową trwać wiernie przy modelach przeszłości, jest czymś niezrozumiałym i nie do przyjęcia. Człowiek jest ściśle zobowiązany myśleć tak samo jak jego przyjaciele, tak samo jak ci, którzy głosowali na to, co on; powinien bronić kompleksowo wszystkiego, co robią ludzie, do których w określonej

chwili przysłał. Prawo do ciągłej rewizji własnych poglądów nazywa się dzisiaj niespójnością a nawet zapewniają cię, że „za Ojczyznę (i za partię za klanem, a nawet za sosem truskawkowym) powinno się być, mając ku temu powody lub ich nie mając”. Konformizm stał się wielką zasadą świata. I coraz więcej jest istot ludzkich, które zrzekają się prawa do myślenia w zamian za zagwarantowanie im prawa do bycia takimi samymi jak inni i niewychodzenia na durnia. Czy nie byłoby praktyczniej, gdyby produkowano nas seryjnie, jak lalki?



POWIEW CMENTARZA

Czy mogę odważyć się zrobić jeszcze jeden krok na przód i mówić o śmierci? Obawiam się, że nie istnieje temat mniej gazetowy, ponieważ prosta myśl o tym, że człowiek musi umrzeć, jest wielkim tabu naszej cywilizacji, swego rodzaju śliską sprawą, o której nie wspomina się ani w dobrym, ani w złym towarzystwie. Mówi się, jeżeli już, to o śmierci innych. Nigdy o własnej. I chociaż wszyscy wiemy, że jesteśmy śmiertelni, wydaje się, że śmiertelni są „ci inni”. A kiedy ktoś - starszy czy chory - odważa się mówić o swej własnej śmierci, jesteśmy wszyscy gotowi przeganiać to, co nazywamy „jego czarnymi ptakami” i przekonywać go, że nie, że „powiew cmentarza” (jak czasami określał to, co czuł, Teilhard) jest jeszcze bardzo daleko.

Jednak jestem absolutnie przekonany, że - jak to powiedział Leclercq - „człowiek nie jest naprawdę dorosły, dopóki nie spojrzał śmierci twarzą w twarz”.

Czy namawiam tu ludzi, aby żyli obciążeni bagażem lęku przed śmiercią jak robiło się to dawniej w kazaniach? Niech Bóg mnie od tego zachowa! Najbardziej smutnymi istotami na świecie wydają mi się te osoby, które wyczerpane panicznym strachem przed śmiercią zapominają o tym, żeby żyć. Nie, chodzi mi tu raczej o ludzi, którym udało się spojrzeć na własną śmierć ze spokojem, którzy potrafili przyjąć ją jako realnie istniejącą i normalną część swego własnego życia i którzy, wychodząc od tego przekonania, wydobywają zdwojone siły, aby wycisnąć jeszcze więcej soku ze swoich lat życia.

Ale wydaje mi się, że aby to osiągnąć, trzeba zacząć od przegnania wszelkiego rodzaju urojeń i fantasmagorii. Najstraszniejsze w śmierci jest to, że nie ma ona twarzy i że w tym pustym miejscu każdy człowiek umieszcza swoje własne sny, lęki czy odurzenia: niektórzy malują tę twarz kolorami pełnymi wyrazu, przez co żyją zaleknieni i onieśmieleni; inni wolą wyobrazić sobie cały wachlarz pięknych światel, które muszą stale wymieniać, ponieważ żadne z nich nie zakrywa wystarczająco dobrze tego pustego owalu, nie brak też takich, którzy usiłują przekonać samych siebie, że my, wierzący, nie powinniśmy bać się owej śmierci, ponieważ wiemy, że za jej twarzą znajduje się Bóg (i zapominają że Chrystus, który wiedział lepiej niż ktokolwiek, co jest po drugiej stronie, i który zdawał

sobie sprawę, że Jego śmierć da początek najsilniejszemu w dziejach strumieniowi życia, czuł jednak strach przed śmiercią).

Wszyscy czujemy strach, jakąś formę strachu - czemu tego nie przyznać? Dlaczego nie powiedzieć bez ogródek, że prawdziwa odwaga nie polega na tym, żeby nie czuć strachu, ale na tym, żeby mieć wystarczająco dużo miłości, aby strach ów przezwyciężyć?

Przypominają mi się w tym momencie straszliwe zdania, które Simone de Beauvoir napisała o swojej młodości. Bardzo niewiele jest młodych ludzi, którzy odważą się przyjąć do wiadomości fakt, że muszą umrzeć. Wiedzą, że są śmiertelni, ale żyją tak, jak gdyby byli nieśmiertelni. Ale Simone przeżyła swą młodość w rozdzierającej jasności umysłu. W swoim drapieżnym ateizmie myślała, że „najbardziej uczciwym zachowaniem byłoby unicestwienie się. Popierałam i podziwiałam samobójców metafizycznych. Ale nie myślałam o tym, żeby uciec się do takiego rozwiązania: za bardzo bałam się śmierci. Będąc sama w domu, czasami walczyłam; drżąc, ze złożonymi rękoma, zaczynałam krzyczeć na wpół oszalała: Ja nie chcę umierać”. Na cóż jednak przydawały się te krzyki?

My, ludzie wierzący wiemy, że po drugiej stronie nie ma pustki. Ale to nie przeszkadza nam drzeć przed żądłem śmierci. „Nie jesteśmy w stanie - mówił Pierre Henri Simon, odwołując się do wiary czy filozofii - ukryć tak po prostu i z łatwością okrucieństwa jej królestwa”. Tak, nawet my, wierzący, sądzimy, że umrzeć to skandal nad skandale, a nasze biedne jestestwo - czemuż by się tego wstydzić? - wie, że „nawet wielkie słońce wiecznej miłości nie sprawi, żeby to zwycięstwo nocy nie miało swoje go miejsca w czasie”.

Rozwiązanie - znowu powtórzę to, o czym już pisałem mówiąc o cierpieniu - nie może polegać na tym, że będziemy się oszukiwać dosypując cukru do śmierci. Rozwiązania należy szukać w przeskoczeniu ponad, nie zaś w kuleniu się pod czy też w przekonaniu, że nie będziemy cierpieć przechodząc przez ów tunel. Rozwiązania trzeba upatrywać w znalezieniu sensu i wartości śmierci, nie zaś w lekceważeniu jej goryczy. Dlatego też powtórzę raz jeszcze: śmierć jest rozdzierająca, ale nie negatywna czy smutna, chyba że dla tych, którzy przygotowują się na to, aby przegapić swoją śmierć, po tym jak przegapili swoje życie. Ja wiem, że śmierć będzie okropna, ale nie boję się jej. A przynajmniej nie boję się jej na tyle, żeby stchórzyć.

Smutno jest pomyśleć, że większość ludzi umiera nie przyjmując i nie rozumiejąc swej własnej śmierci. Umierają tak po prostu, bo nie mogą tego uniknąć. A ja ośmielałam się myśleć, że śmierć jest czymś zbyt ważnym w naszym życiu, żeby pozwolić jej przydarzyć się nam, zamiast ją przeżyć.



MODLITWA SERCA

Starożytna metoda modlitwy i jej owoce

Kiedy miałam trzy lata, mój tata nauczył mnie modlitwy polegającej na wychwalaniu świętego imienia Jezusa. Co wieczór moje rodzeństwo i ja zasypialiśmy z imionami Jezusa, a także Maryi i Józefa na ustach. W późniejszym etapie życia odkryłam inny prosty sposób modlitwy - nieustanne recytowanie imienia Jezus.

Ta starożytna modlitwa nazywa się „modlitwą Jezusową”, ale znana jest także jako „modlitwa serca”. Dla mnie stała się ona drogą do przeżywania każdego dnia w obecności Boga. Jest ona czymś w rodzaju muzyki w tle, rozbrzmiewającej gdzieś w tyle mojej głowy. Kiedy tylko kończę swoją pracę lub cokolwiek innego, czym w danej chwili się zajmuję, natychmiast moje myśli powracają do umiłowanego Boga. Nie koncentruję się już na wypowiedzianych słowach - po prostu wprowadzają mnie one w głębinę serca, tam gdzie mieszka we mnie Bóg.

ZAWSZE W OBECNOŚCI BOGA

Moje pierwsze spotkanie z modlitwą Jezusową nastąpiło po tym, jak w 1947 roku zostałam mniszką klauzurową. Spędzałam wówczas wiele godzin w kuchni, przygotowując posiłki dla sióstr, gości, kapełanów i robotników. Była to wymagająca praca, ale ceniłam sobie samotność kuchni. Największą niedogodnością było dla mnie to, że często opuszczałam nasze wspólne modlitwy. Dlatego właśnie zaczęłam wtedy praktykować modlitwę Jezusową, powtarzając przy pracy: „Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną!”.

Kościół katolicki obrządku wschodniego oraz Kościół prawosławny nauczają, że częste powtarzanie tej modlitwy pomaga modłącemu się wchodzić w obecność Bożą w ciągu dnia. Ojcowie pustyni i pustelnicy, duchowi giganci Kościoła pierwszych wieków, odkryli, że ta kontemplacyjna praktyka otwiera serce człowieka na Pana. Sprawdziło się to także w moim przypadku.

Przyswojenie sobie tej praktyki nie wymaga żadnego szczególnego przygotowania. Pomocne będzie jednak szukanie w naszym pracowitym życiu chwil ciszy i samotności. Osobiście zaczęłam od odmawiania modlitwy Jezusowej na paciorkach różańca. W ciągu kolejnych miesięcy i lat uczyłam się samotnie przebywać z Bogiem, koncentrując się na Jego miłości i miłosierdziu. Pomogło mi to uświadomić sobie największy dar Boga dla mnie, a zarazem mój największy skarb - Jego nieustanną obecność w moim sercu.

PEŁNE PODDANIE JEZUSOWI

Podczas moich dwudziestu pięciu lat pobytu w klasztorze przychodziło wielu kapłanów i świeckich, z prośbą, bym wprowadziła ich w modlitwę serca. Ta posługa zaczęła zajmować mi tak wiele czasu, że moja wspólnota zakonna zachęciła mnie do przyjęcia innego stylu życia, który umożliwiałby mi prowadzenie rekolekcji. Tak więc, z błogosławieństwem przełożonej, w 1972 roku opuściłam klasztor i w o wiele większym stopniu niż dotychczas zaczęłam dzielić się z innymi doświadczeniem modlitwy serca.

Kiedy mówiłam o poddaniu się Bogu przez wiarę i o modlitwie Jezusowej, zaczynały dziać się wspaniałe rzeczy. Ludzie z różnymi dolegliwościami fizycznymi i duchowymi doznawali uzdrowienia mocą Jezusa.

Pewnego razu przemawiałam do grupy kobiet. Jedna z nich, cierpiąca na raka piersi, podeszła do mnie po konferencji prosząc o modlitwę. Wzięłam ją na bok i nauczyłam modlitwy Jezusowej. Zachęciłam, żeby powtarzała ją przez piętnaście minut rano i wieczorem wyobrażając sobie, jak przepływa przez nią krew Jezusa, niszcząc komórki rakowe i zastępując je zdrowymi. Około miesiąca później kobieta ta zadzwoniła do mnie z Houston. Podczas badania kontrolnego nie stwierdzono w jej ciele żadnych komórek rakowych. Lekarze byli zdumieni.



Panie
Jezu
Chryste
Synu Boga
żywego
zmiłuj się
nade mną
grzesznikiem

Inna młoda kobieta cierpiała z powodu poważnego skrzywienia kręgosłupa. Choć była mężatką i pragnęła powiększenia rodziny, odradzano jej zajście w ciążę. Ją również nauczyłam modlitwy Jezusowej. Zaszła w ciążę i donosiła dziecko bez żadnych komplikacji. Tak wspaniałe rzeczy dzieją się, gdy z wiarą odmawiamy modlitwę Jezusową!

KRYZYS POCZUCIA SENSU

Jedną z tragedii naszego współczesnego życia jest poczucie izolacji i bezsensu, dotykające bardzo wielu ludzi. Pewnego dnia odwiedziłam dom opieki dla chorych i starszych osób. Była tam kobieta, która nie miała nóg. Aby mieć jakikolwiek kontakt z ludźmi, całymi dniami siedziała w pobliżu win-

dy w nadziei, że uda jej się zamienić z kimś parę słów. Kiedy objęłam ją ramionami, z jej oczu popłynęły łzy. „Jestem taka samotna!” - zawołała.

Jak prosić Boga o wypełnienie takiej pustki? Modlitwa Jezusowa jest jednym ze sposobów pomagających człowiekowi przybliżyć się do Boga, niezależnie od tego, w jak trudnej sytuacji życiowej się znajduje. Można uciekać się do niej we wszystkich chwilach „oczekiwania” - na przystanku autobusowym, w samochodowym korku czy stojąc w kolejce na pocztę. Takie „przerwy” są doskonałą okazją do adorowania Boga w cichej modlitwie. Także kiedy pojawiają się napięcia związane z codziennym życiem, zamiast się im poddawać, można wznieść serce do Boga, wołając: „Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną”.

MODLITWA NIEUSTANNA

Każdy może dojść do głębszego doświadczenia Boga, znajdując czas na przebywanie z Nim w samotności, adorując Jego miłość. Celem praktykowania modlitwy Jezusowej jest uczynienie całego naszego życia nieustanną modlitwą. Modlitwa serca jest milczącą odpowiedzią na miłość - na Bożą obecność w nas, którą otrzymaliśmy podczas chrztu.

Przez następne dni i tygodnie spróbuj powtarzać modlitwę Jezusową i kierować uwagę ku Bogu w chwilach ciszy, jakie zdarzają ci się w ciągu dnia. Jezus jest w tobie i pragnie, abyś uczestniczył w Jego życiu. On mówi: „O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu” (J 14,13). Uwierzyć więc, wzywaj Jego imienia i przyjmuj Jego łaski.

Joyce Venaglia

MODLITWA – SPOTKANIE Z BOGIEM

Eliza i Jan cieszyli się na powrót do domu z nowo narodzoną Amandą, swoją pierwszą córeczką. Jednak w szpitalu przysłała do nich pielęgniarka z niepokojącą nowiną: „Słuch Amandy nie mieści się w odpowiednich dla noworodków parametrach. Nie musi to od razu oznaczać, że ma niedosłuch, ale powinniście skonsultować się z waszym pediatrą”. Była to pierwsza z wielu trudnych rozmów medycznych, jakie ich czekały.

Okazało się, że Amanda ma poważny ubytek słuchu. Nie wzdygała się na głośny hałas ani nie patrzyła w kierunku źródła dźwięku. Uśmiechała się na widok twarzy rodziców, ale nie odwracała głowy, kiedy mówili do niej stojąc poza zasięgiem jej wzroku. Rodzice szukali wszelkich możliwych sposobów, aby pomóc swojej córeczce. Konsultowali się z wieloma specjalistami, aż wreszcie Amanda otrzymała aparaty słuchowe.

Eliza trzymała Amandę na kolanach, podczas gdy lekarz zakładał jej aparaty. Jan stał przed Amandą, patrząc jej prosto w oczy. „Amanda, Amanda” - zawołała Eliza zza jej pleców.

„Amanda, gdzie jest mama?” - zapytał Jan. Zero reakcji.

„Amanda, tu jestem” - zawołała Eliza, połykając łzy. Cisza.

Nagle wyraz twarzy Amandy zmienił się i dziewczynka odwróciła się do matki wciąż powtarzającej: „Amanda, tu jestem!”. Na twarzy małej pojawił się uśmiech, a całe jej ciało aż podskoczyło z przejęcia.

„Amanda!” - zawołał Jan. Amanda gwałtownie odwróciła się do ojca. Rodzice z wielką ulgą zaczęli śmiać się i płakać jednocześnie. Córeczka wreszcie ich usłyszała! Sama Amanda śmiała się i wierciła z zachwytem. Chociaż rodzice od chwili narodzin byli całym jej światem, teraz usłyszała ich po raz pierwszy.

My także możemy przeżyć podobną radość, kiedy po latach starań usłyszymy wreszcie na modlitwie głos Boga.

SPOTKANIE Z BOGIEM

Można się modlić na wiele sposobów. Wszyscy znamy tradycyjne modlitwy, których odmawiania uczyliśmy się w dzieciństwie. Możemy modlić się cicho albo głośno, własnymi słowami albo tekstami z brewiarza czy modlitewnika. Możemy zanosić do Boga gorące prośby, dziękować Mu albo Go uwielbiać. Wszystkie te sposoby modlitwy mają jeden i ten sam cel - spotkanie z Bogiem.

Oto jak opisała modlitwę św. Teresa z Lisieux, karmelitanka żyjąca w XIX wieku: „Dla mnie modlitwa to porыв serca, to proste spojrzenie ku Niebu, to okrzyk wdzięczności i miłości, tak w doświadczeniach, jak i w radości”. Przypomina to trochę doznanie Amandy, gdy po raz pierwszy usłyszała głos swoich rodziców. Jest to doświadczenie serca, które łączy się z samym Bogiem, swoim Ojcem niebieskim.

Chcemy zastanowić się nad tym, w jaki sposób możemy głębiej doświadczyć obecności Boga na modlitwie, spotkać Go, tak jak św. Teresa, usłyszeć Jego głos, jak

Amanda usłyszała swoich rodziców. A także jak odpowiedzieć na ten głos, tak by nasze życie mogło ulec przemianie.

MY PRAGNIEMY BOGA

Pismo Święte mówi, że Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo (Rdz 1,26-27). Naucza, że ukształtował nas tak, byśmy Go szukali i znaleźli. Oznacza to, że głęboko w sercu wszyscy pragniemy zjednoczyć się z Bogiem. Nawet będąc pogrążony w grzechu, człowiek pozostaje obrazem swego Stwórcy. „Zachowuje pragnienie Boga, który powołuje go do istnienia” (KKK, 2566). Jak powiada Kohelet, Bóg „dał (...) naszym sercom pragnienie wieczności” (Koh 3,11, przekł. paulistów), abyśmy przeczuwali, że należymy do wieczności i do wiecznego Boga.

Jednak tęskniąc za Bogiem, nie zawsze uświadamiamy sobie, że to właśnie za Nim tęsknimy. Często staramy się ugasić pragnienie wiecznego Boga za pomocą rzeczy

ulotnych. Pociągają nas przyjemności, władza, prestiż i pieniądze, które jednak przynoszą zaspokojenie tylko na krótko. Pełnej satysfakcji nie dają nam nawet takie dobra, jak wykształcenie, osiągnięcia zawodowe, udane życie małżeńskie czy rodzinne. Tęsknimy za czymś więcej, gdyż, jak powiedział Św. Augustyn, Bóg stworzył nas dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki w Nim nie spocznie.

BÓG PRAGNIE NAS

Ale nie tylko my tęsknimy. Także sam Bóg tęskni za nami! On od zawsze pragnął, abyśmy Go spotkali. Psalm 139 mówi nam, że Bóg wie, kiedy siadamy i kiedy wstajemy, widzi nasze działanie i nasz spoczynek. Nieustannie czuwa nad nami, gotów nam pomóc, abyśmy mogli odnaleźć drogę do Niego.

Od chwili kiedy nasi pierwsi rodzice popadli w grzech, aż po dziś dzień, nasz Bóg wola do każdego z nas: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3,9), a także „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem” (Jl 2,12): „Jeśli nawet człowiek zapomina o swoim Stwórcy lub ukrywa się daleko od Jego Oblicza, czy też - jak mówi Katechizm - „podąża za swoimi bożkami lub oskarża Boga, że go opuścił, to Bóg żywy i prawdziwy niestrudzenie wzywa każdego człowieka do tajemniczego spotkania z Nim na modlitwie” (KKK, 2567). Tęsknota Jezusa za nami objawiła się najpełniej na krzyżu. Wołając: „Pragnę” (J 19,28), Jezus powiedział, jak bardzo zależy Mu na zjednoczeniu z nami. Dał nam również poznać, jak daleko jest w stanie się posunąć, aby przeprowadzić nas z powrotem do siebie. Także dziś, dwa tysiące lat po tamtych wydarzeniach, Jezus wciąż pragnie naszej miłości. Wciąż pragnie przyciągać nas do siebie. Tęskni za nami. Jezus tęskni za tobą

ŻYWA WODA DLA SPRAGNIONYCH DUSZ

Czy pamiętasz rozmowę Jezusa z Samarytanką (J 4,5-42)? Kiedy odpoczywał przy studni w samarytańskim miasteczku Sychar, podeszła tam pewna kobieta, aby zaczerpnąć wody. Widząc ją, Jezus poprosił: „Daj mi pić!” (J 4,7). Jednak tymi słowami prosił ją o coś więcej niż o kubek wody w upalny dzień. Jak mówi Św. Augustyn: „Ten zaś, który szukał napoju, pragnął wiary samej niewiasty”. A św. Teresa z Lisieux dodaje: „Mówiąc: «Daj mi pić», Stwórca świata domagał się miłości od swego biednego stworzenia. On pragnął miłości”.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że Jezus znał przeszłość tej kobiety. Wiedział, że pięciokrotnie wychodziła za mąż, a człowiek, z którym żyła obecnie, nie był jej mężem. Wiedział, że przychodząc do studni w najgorętszej porze dnia, kiedy nikogo tam nie było, chciała uniknąć krytycznych spojrzeń i uwag. Ale Jezusa nie odstraszyły ani jej dawne grzechy, ani obecna sytuacja. „O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić» - powiedział - to prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej” (J 4,10). Jego słowa obnażyły pragnienie, które kobieta próbowała ugasić przez kolejne „miłości” swego życia.



Jezus przeprowadził Samarytankę od wstydu i izolacji do relacji miłości z Bogiem. Zapewnił ją, że nigdy nie będzie już musiała pragnąć. Ona natomiast skosztowała żywej wody obecności i miłości Jezusa. Była tym tak przejęta, że pobiegła do miasteczka, by opowiedzieć wszystkim o Jezusie i o żywej wodzie, którą chce im dać (J 4,39-42). Wreszcie odnalazła to, za czym tęskniła całe życie. I wreszcie tam, przy studni, również Bóg zaspokoił swoje pragnienie - pragnienie bycia kochanym przez nią.

MODLITWA – UGASZENIE OBU PRAGNIEŃ

Jak więc możesz ugasić swoje pragnienie? Jak zaspokoić swoją najgłębszą tęsknotę? Spotykając się z Jezusem na modlitwie. I nie tylko raz, ale każdego dnia - w domu, na Mszy, na adoracji, odmawiając Różaniec i we wszelkich formach modlitwy, jakie praktykujesz. Pamiętaj, że Jezus również pragnie ciebie i dąży do tego spotkania. Możesz, jak Samarytanka, przyjść do Jezusa i spędzić z Nim czas, możesz z Nim porozmawiać. Zasiadając dzień po dniu na modlitwie u Jego stóp, znajdujesz się w miejscu, gdzie możesz doświadczyć Jego niepojętej miłości do ciebie i „żywej wody” Jego obecności.

Nie znaczy to, że modlitwa zawsze będzie łatwa. Czasami przeżywamy posuchę, rozproszenia, niepokój. Czasami trudno nam znaleźć czas na modlitwę, a czasami ochotę. Może traktujesz modlitwę jako obowiązek religijny, wymaganie, jakie Bóg stawia przed tobą. Może czujesz się winny, że tak mało się modlisz, a może przychodzisz do Boga tylko wtedy, kiedy potrzebujesz od Niego pomocy. Oczywiście Bóg zawsze cieszy się, gdy do Niego przychodzisz, nawet jeśli jest to tylko pięć sekund wołania o pomoc. Ale pragnie o wiele więcej i chce, abyś i ty doświadczył o wiele więcej. Pragnie wymiany miłości, tego „porywu serca”, o którym pisała Św. Teresa.

W jaki sposób możemy przychodzić do Ojca niebieskiego i głębiej doświadczać Jego miłości? Jak spotkanie z Nim zaspokaja naszą wewnętrzną tęsknotę i budzi pragnienie jeszcze głębszej relacji?

*Słowo wśród nas
Październik 2019*

Św. Joanna de Chantal i jej droga do duchowej wolności

Serce złęczone z Bogiem

Joanna przeżywała najdramatyczniejsze chwile swojego życia. W wieku dwudziestu dziewięciu lat została wdową z czwórką małych dzieci, które odtąd musiała wychowywać samodzielnie. Po śmierci męża, Krzysztofa, barona de Chantal, postrzelonego przypadkiem na polowaniu, na jej barki spadło zarządzanie wielką posiadłością oraz troska o przyszłość rodziny. Do tego dochodziły i inne problemy - apodyktyczny teść, presja społeczna na zawarcie powtórnego małżeństwa oraz jej własny paraliżujący smutek. Joanna rozpaczliwie pragnęła zostawić wszystko i wstąpić do klasztoru, co przy tylu obowiązkach rodzinnych oczywiście nie wchodziło w grę.

Jednak, co zastanawiające, właśnie w tym tragicznym dla niej okresie Joanna zaczęła odkrywać coraz większą wolność wewnętrzną. Pomimo trudnych okoliczności i natłoku negatywnych uczuć, starała się kochać Boga i innych, jak umiała najlepiej. Przy całej intensywności swoich niespełnionych pragnień, których daremność wciąż na nowo sobie uświadamiała, zwracała się na modlitwie do Pana, szukając Jego pomocy, by służyć i być Mu posłuszną. Wśród wszystkich zewnętrznych ograniczeń stała się „wolna” w swoim sercu - wolna, by rozkwitać, by kochać, by służyć Bogu w każdym kolejnym dniu.



UDRĘKA W MONTHELON

W 1601 roku Joanna karmiła jeszcze piersią swoją najmłodszą córeczkę, urodzoną na krótko przed wypadkiem męża. Przetrwała parę miesięcy głębokiej depresji, odrzuciła też kilka propozycji małżeńskich, wierząc mocno, że Bóg pragnie, by pozostała w stanie wolnym.

W międzyczasie w jej wdowim życiu pojawiły się dalsze komplikacje. Despotyczny teść zagroził wydziedziczeniem wnuków, jeśli Joanna wraz z nimi nie przeprowadzi się do jego posiadłości. Postawiona pod presją Joanna wyraziła zgodę. Teść dał jej do dyspozycji jedynie pokój na strychu. W dodatku wybuchowego barona Guya niełatwo było zadowolić, a jego kochanka nie cierpiała nowo przybyłej. Mimo to Joanna wkrótce zajęła się piątką jej dzieci i innymi młodocianymi krewnymi. Starała się też o medykamenty, aby leczyć chore sługi i sąsiadów. Nie był to dla niej szczęśliwy czas, ale działała z cierpliwością i dobrocią. Nie pozwalając sobie na zajmowanie się własnymi frustracjami, szukała okazji, by służyć innym, zaspokajając ich potrzeby. To pomagało jej odsuwać na bok wszelkie urazy, które się w niej pojawiały.

W POSZUKIWANIU DORADCÓW

Jednak serce Joanny było niespokojne. Pragnęła odkryć wolę Boga w stosunku do siebie. Wydawało się jej mało prawdopodobne, by pełne udręki życie w Montheleon było jej „prawdziwym powołaniem”. Czując się zagubiona, poprosiła kapłana z pobliskiego sanktuarium,

aby został jej kierownikiem duchowym. Kazał jej on uroczyście przysiąc, że wypełni każde jego polecenie i nie będzie szukała rady u nikogo innego. Następnie wyznaczył jej solidną dawkę codziennych modlitw i umartwień. Choć utrudniały jej one znacznie podejmowanie normalnych obowiązków domowych, Joanna skrupulatnie stosowała się do nakazów spowiednika. Mimo to w żaden sposób nie przybliżyła się do poznania woli Bożej względem siebie.

W marcu 1604 roku ojciec Joanny, Benigne, zaprosił ją do siebie do Dijon. Tam wybrali się, by wysłuchać wielkopostnego kazania Franciszka Salezego, młodego biskupa Genewy. Siedząc tuż pod amboną, Joanna słuchała z uwagą słów kaznodziei. Prawie natychmiast zdecydowała się poprosić Franciszka o poradę duchową, pomimo obiekcji związanych z przyrzeczeniem danym spowiednikowi.

Podczas krótkiego spotkania w Wielkim Tygodniu Franciszek powiedział jej, że rolą kierownika duchowego nie jest uzależnianie penitenta od siebie, ale udzielanie mu wsparcia, by mógł w wolności odkrywać to, co mówi do niego Bóg. Pierwszy raz od miesięcy Joanna poczuła, że może swobodnie oddychać. Wkrótce otrzymała kolejną dobrą wiadomość. Po modlitwie i rozeznaniu Franciszek zgodził się zostać jej kierownikiem duchowym. Przyszły św. Franciszek Salezy, autor klasycznej pozycji duchowej *Wprowadzenie do życia pobożnego*, pozostał przyjacielem i duchowym współpracownikiem Joanny na następne dwadzieścia lat, kontaktując się z nią głównie drogą korespondencyjną.

„O Panie, jak szczęśliwy był to dla mnie dzień! Czuję, jak moja dusza obraca się w drugą stronę i wydobywa ze swego wewnętrznego więzienia” - pisała Joanna. Wyzwolona od przesadnej dewocji, mogła wreszcie w wolności przedstawiać poruszenia swego serca Bogu i swojemu nowemu kierownikowi duchowemu.

„CZYŃ WSZYSTKO Z MIŁOŚCIĄ”

Zaraz na początku Joanna wyjawiała Franciszkowi swoje najbardziej palące pragnienie - chciała poświęcić się Bogu jako siostra zakonna. Podobnie jak wielu oddanych chrześcijan w jej epoce, Joanna uważała życie rodzinne za niższe powołanie. Ponieważ jednak dzieci wciąż jej potrzebowały, przewidywała, że upłyną jeszcze całe lata, zanim będzie mogła zacząć żyć swoim „prawdziwym” powołaniem.

Franciszek wysłuchał jej życzliwie, a następnie uśmiechnął się i powiedział, że rola matki i synowej nie jest czymś, co musi znosić, dopóki nie będzie mogła naprawdę wypełniać woli Bożej. Może przyjąć tę rolę jako wolę Boga w stosunku do niej na ten czas. Kiedy Joanna poprosiła go o „regulę życia” dla swego wdowieństwa, odpowiedział: „Czyń wszystko z miłością, a nic z przymusu... Chcę, aby twój duch czuł się wolny. Decyzje pozostawiam tobie”.

Joanna wzięła sobie te wskazania do serca. „Pozostałam, tak jak mnie uczył, odpoczywając w Bożych ramionach... Przestałam zajmować się próżnymi obietnicami spokoju, atrakcyjności i oczywistych korzyści płynących z życia zakonnego. Zamiast tego starałam się ofiarować serce opróżnione ze wszystkich uczuć poza... miłością”. Świadomie przenosząc uwagę ze swoich niespełnionych pragnień na bieżącą rzeczywistość, Joanna otrzymała siłę, by w ludziach, których miała wokół siebie, zobaczyć tych, do miłowania których wzywają Bóg. Została wyzwolona od troski o przyszłość, a to pozwoliło jej radośnie i w pokoju serca służyć Bogu w teraźniejszości.

ŻYCIE ZAKONNE

Kiedy już wszystkie dzieci Joanny miały zapewnioną przyszłość w dobrej szkole, małżeństwie lub klasztorze, ona sama mogła wreszcie w wolności zastanowić się nad podjęciem życia zakonnego. W czerwcu 1607 roku spotkała się z Franciszkiem, aby porozmawiać o swojej przyszłości. Była zdecydowana wstąpić do zakonu, jaki poleci jej kierownik duchowy. Jednak Franciszek zaskoczył ją, proponując, by stała się współzałożycielką nowego zgromadzenia zakonnego.

Niemal wszystkie zakony w tych czasach miały charakter klauzurowy, a siostry żyły według ścisłej reguły nakazującej długotrwałe modlitwy, posty i ciężką pracę. Nowe zgromadzenie, o jakim myślał Franciszek, miało posyłać siostry na zewnątrz, aby troszczyły się o chorych i ubogich. Oczywiście miały one uczestniczyć we wspólnych modlitwach, ale także starać się trwać w obecności Boga podczas pełnienia obowiązków domowych i dzieł miłosierdzia. Zgromadzenie miało nosić nazwę Sióstr Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (sióstr wizytek), ponieważ nawiedzenie przez Maryję św. Elżbiety miało charakter zarówno aktywny, jak i kontem-

placyjny. Joanna zaaprobowała ten pomysł i wraz z Franciszkiem zajęła się jego realizacją.

W Niedzielę Trójcy Przenajświętszej 1610 roku do domu w Annecy, niedaleko stolicy biskupiej Franciszka w Genewie, wprowadziły się pierwsze cztery siostry. Joannie zależało na tym, by klasztor był miejscem przyjaznym dla zakonnic, w którym bierze się pod uwagę temperament i zdolności każdej z nich. Pisała: „Od każdej osoby należy oczekiwać tylko tego, co można uzyskać łagodnością... W ten sposób nasze siostry zachowują tę świętą i pożądaną wolność ducha, która jest niezbędna dla ich wzrostu”. Joanna starała się być przykładem, wypełniając na równi z siostrami wszystkie obowiązki, jakie im przydzielała. Uczyla je też nie przywiązywać się do rzeczy i okoliczności. Zgromadzenie rozwijało się. Pod koniec pierwszego roku liczyło już dwanaście sióstr.

PRZYJĘCIE NOWEJ WIZJI

W 1617 roku, z okazji otwarcia klasztoru w Lyonie, siostry wizytki odwiedził kardynał de Marquemont. Zażyczył on sobie, aby wspólnota przyjęła status oficjalnego zakonu. Nalegał, by zamiast wychodzić na zewnątrz i służyć ubogim, siostry zachowywały klauzurę. Z początku Joanna nie była w stanie znieść myśli o porzuceniu pierwotnej koncepcji zgromadzenia. Błagała Franciszka, aby „napisał do arcybiskupa parę słów mocnym atramentem”. Franciszek zaczął jednak od długiej i intensywnej modlitwy. Jeszcze zanim rozeznał, że ta zmiana kierunku jest jednak wolą Bożą dla Zakonu Nawiedzenia, także Joanna odzyskała spokój ducha. Każde z nich z osobna doszło do tego samego wniosku. „Nagle odkryliśmy, że nasze nastawienie zmieniło się i mamy w sobie wielkie pragnienie klauzury” - pisała Joanna.



Ufając Chrystusowi i dochowując wierności modlitwie, Joanna przyjęła decyzję kardynała nie z rezygnacją, ale ze spokojem w sercu. Uznała, że jej pierwotna reakcja wypływała z jej własnej woli, a nie z modlitewnego poddania się Bogu.

Każdy klasztor nawiedzenia podlegał miejscowemu biskupowi. Pozostawały one jednak w ścisłym kontakcie między sobą, traktując dom macierzysty w Annecy jako szanowaną „starszą siostrę”. Nie będąc oficjalną przełożoną całego zakonu, Joanna także funkcjonowała jako „starsza siostra”, niestrudzenie wizytując kolejne klasztory, by delikatnie wskazywać im właściwy kierunek i uczestniczyć w życiu wspólnot. Jej ulubioną funkcją było budzenie dzwonkiem siostr na poranną modlitwę.

ETAPY WOLNOŚCI

W 1641 roku Joanna ostatecznie zrezygnowała ze wszystkich odpowiedzialnych funkcji w zakonie. Na początku siostry usiłowały okazywać jej szczególne wzglę-

dy i przywileje, ona jednak domagała się skromniejszej roli. W ostatnim roku życia cieszyła się wyjątkową wolnością, doświadczając słodczy Chrystusa, tak jak nie zdarzyło się jej już od lat.

W jaki sposób Joanna dorastała do pełni wolności dziecka Bożego? Działo się to przede wszystkim w ciszy jej serca. Joanna nie pozwalała, by trudne charaktery innych czy podejmowane przez nich niekorzystne dla niej decyzje rzutowały na jej własną relację z Bogiem. Nie lekceważąc swoich uczuć ani nie ignorując pragnień, szukała źródeł swojego niezadowolenia i uczciwie przedstawiała je Bogu na modlitwie. Wielokrotnie odkrywała, że jej najgłębsze pragnienia - miłowania Boga i służenia ludziom - mogą być spełnione nawet wtedy, gdy sprawy nie układają się po jej myśli. W każdych okolicznościach znajdowała w sobie dość wolności, by być radosną, życzliwą i wdzięczną - taka była ukryta droga Joanny, która doprowadziła ją do ostatecznego zwycięstwa.

Jill A. Boughton

NIEŁATWA DROGA DO NIEBESKIEJ CHWAŁY

Perspektywa nieba pomocą w znoszeniu cierpień

W wieku czterdziestu paru lat Judyta przeżyła poważny wypadek samochodowy. Do-znane obrażenia wymagały pobytu w szpitalu i wielomiesięcznej rehabilitacji, powodowały też dotkliwy ból. W tym czasie Judyta nie była w stanie pracować, zajmować się rodziną ani nawet zatroszczyć się o samą siebie. Tęskniła też za swoimi ulubionymi rozrywkami - teni-sem, wspinaczkami górskimi i jazdą na rowerze. Z czasem stało się dla niej jasne, że już nigdy nie będzie mogła do nich wrócić. Zdając sobie sprawę z tego, jak odtąd będzie wyglądało jej życie, Judyta zaczęła popadać w coraz większą depresję. „Dlaczego Bóg na to pozwolił?”, „Czy nie zależy Mu na mnie i na mojej rodzinie?” - pytała. Jednak zamiast obrazić się na Boga, trwała na modlitwie i stop-niowo doszła do przekonania, że Bóg będzie z nią we wszystkim, co ją czeka. Judyta uświadomiła sobie również potrzebę zmiany swojego sposobu myślenia. Do tej pory wydawało jej się, że skoro jest wierną chrześcijanką, to jej życie powinno być łatwiejsze niż życie tych, którzy nie wierzą w Boga. Teraz jednak zaczęła rozumieć, że pójście za Jezusem oznacza kroczenie wraz z Nim drogą krzyżową. Zobaczyła, że droga chrześcijanina prowadzi przez próby i zmagania, ale także zmierza do głębszego doświadczenia Jego zmartwychwstania. Innymi słowy, zaczęła patrzeć na życie z perspektywy nieba.

W obecnym artykule chcemy się zastanowić, jak perspektywa nieba może podtrzymać nas na duchu w trudnych momentach życia.

JEZUS, MAŻ BOLEŚCI

„Na świecie doznacie ucisku” (J 16,33). Jezus mógł wypowiedzieć te słowa, gdyż znał to z własnego doświadczenia. Pomyśl, jak trudne było Jego życie. Pomyśl o przebytych przez Niego kilometrach, opuszczonych posiłkach, niewygodnych noclegach. Pomyśl, co czuł, gdy spotykała Go krytyka za to, że jadł z grzesznikami, że uzdrowiał w szabat lub gdy słyszał, że Jego wrogowie szukają sposobu, aby Go zabić.

Przypomnij też sobie, jak Jezus został zdradzony przez swoich najbliższych przyjaciół. Jak Judasz, jeden z Dwunastu, wydał Go, a Piotr, pierwszy z Apostołów, wyparł się znajomości z Nim. Jak nie otrzymał od nich wsparcia, kiedy o nie prosił podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym lub kiedy został przez nich opuszczony podczas swojej męki i konania na krzyżu. Jak Jezus zniósł to wszystko? Trwając w bliskości Ojca niebieskiego. „Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną” (J 16,32) - powiedział do swoich uczniów. Czerpał siłę z długiego przebywania



na modlitwie - czasami przez całą noc. Jezus kierował swój wzrok ku niebu, miejscu, do którego miał powrócić, i gdzie miała do Niego dołączyć wielka rzesza odkupionych przez Jego śmierć i zmartwychwstanie.

OSTATNIE SŁOWO

Także pierwszym zwolennikom Jezusa nieobce było cierpienie. Dokładnie zdawali sobie sprawę z tego, że decydując się przyjąć Jego naukę, godzą się na prześladowania, a nawet na męczeństwo. Jezus uprzedził swoich uczniów, że tak się stanie - i polecił im, by traktowali to jako oznakę błogosławieństwa! „Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladowają was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5,11-12) - mówił.

Apostoł Paweł, który także przeszedł wiele prób, pisał: „Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku” (2 Kor 4,17-18). A św. Jakub nauczał: „Błogosławiony mąż, który oprze się pokusie: gdy zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują” (Jk 1,12).

Wyłania się tu pewien schemat. Wszystkie trzy cytowane fragmenty mówią o cierpieniu i trudach z perspektywy nieba. Nie umniejszając ich w żaden sposób, stwierdzają, że nie do nich należy ostatnie słowo. Ono należy do Boga - a jest to słowo życia wiecznego wraz z Nim w niebie.

JAK „DOBRZE CIERPIEĆ”?

Jak więc możemy uzyskać i umocnić w sobie tę perspektywę wieczności? Jak możemy nauczyć się „poczytywać sobie za pełną radość” (Jk 1,2) to, że dotyczą nas cierpienia? Oto kilka sugestii:

• Oprzyj się na Jezusie

Jak już powiedzieliśmy, Jezus był w stanie przetrzymać cierpienia dzięki temu, że trwał w bliskości Ojca poprzez wierność modlitwie i szukanie we wszystkim Jego woli. To samo odnosi się do nas. Jezus codziennie zaprasza nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11,28-29). Zwłaszcza wtedy, gdy życie staje się trudne, możemy oprzeć się na Jezusie i prosić Go, by pokrzepił nas na duchu. Już samo spokojne trwanie przed Nim na modlitwie może uciszyć nasze lęki i złagodzić niepokój. To właśnie w takich chwilach wsłuchujmy się w krzepiące słowa Jezusa.

• Uwierz, że jest w tobie Duch Święty

Czasami masz wrażenie, że dochodzisz już do kresu wytrzymałości. Ale pamiętaj, że na chrzcie otrzymałeś Ducha Świętego. Pamiętaj, że On jest wierny i że żyje w tobie. I nie jest to jakaś tania pociecha. Fakt, że Duch Święty jest w tobie, oznacza, że masz dostęp do Bożej mądrości. Że masz kogoś, kto modli się z tobą - i za ciebie - kiedy zawodzą cię słowa (Rz 8,26). Oznacza to, że możesz liczyć na Bożą moc, która podnosi, napędza nadzieję i pomaga patrzeć na życie z perspektywy nieba.

• Nie idź sam

Jezus nigdy nie zakładał, że Jego uczniowie mają kroczyć samotnie, i odnosi się to zwłaszcza do tych sytuacji,

kiedy zmagamy się z przeciwnościami. Gdy życie staje się trudne, często przychodzi pokusa izolowania się od innych. Mamy opory przed dzieleniem się naszymi problemami i nie chcemy obciążać nimi innych. Jednak często okazuje się, że właśnie postawa przeciwna - otwartości, podzielenia się z kimś tym, co przeżywamy - przynosi najlepsze owoce. Znajdują się ludzie gotowi nam pomóc, a przynajmniej wysłuchać i wesprzeć życzliwym słowem. Nie zamykaj się więc w sobie! Zwróć się do kogoś z rodziny, do przyjaciela czy księdza. Poproś, żeby modlili się za ciebie, a może nawet wspólnie z tobą. Jeśli nie przychodzi ci na myśl nikt, kto mógłby ci pomóc, proś Boga, aby posłał do ciebie taką osobę. Jezus nie chodził po ziemi sam i z pewnością nie chce, żebyś ty był sam.

• Trzymaj się mocno nadziei nieba

Niebo otacza nas zewsząd, gdyż Bóg otacza nas zewsząd. Choć nie zawsze łatwo je zauważyć, to przecież Jezus zapewnia, że królestwo niebieskie jest pośród nas. Jest wprawdzie jakby przysłonięte i ukryte przed naszym wzrokiem, ale tu właśnie sprawdza się nasza wiara. Wierzymy, choć nie widzimy. A jeśli będziemy trwać w wierze, możemy już dziś doświadczyć przedsmaku nieba w Eucharystii, w pięknym zachodzie słońca, w uścisku ukochanej osoby. Wszystko to kieruje nas ku przyszłości. Zapowiada radość, która nas czeka, gdy wreszcie doświadczymy nieba w pełni jego chwały.

BÓG WSPÓŁDZIAŁA WE WSZYSTKIM

Bóg chce, abyśmy zawsze, niezależnie od okoliczności, mieli w pamięci obietnicę nieba. Jeśli trudno ci w nią uwierzyć, przypomnij sobie łaski, które już otrzymałeś od Boga. Pomyśl o swoich ulubionych świętych i ich wytrwałości w wierze. Lub pomyśl o Jezusie, który doświadczył przejmującego bólu w Ogrodzie Oliwnym i niewyobrażalnej męki na krzyżu, a następnie, zaledwie kilka dni później, radości zmartwychwstania. Jeśli nic innego ci nie pomaga, powtarzaj po prostu obietnicę z Pisma Świętego: „Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (Rz 10,13). Bóg jest wierny i doprowadzi cię do zbawienia. Dla tych, którzy dążą do nieba, nawet cierpienie ostatecznie obróci się w niebieską chwałę.

Pismo Święte obiecuje nam, że „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamysłu” (Rz 8,28). Jest to obietnica, na którą zawsze możesz liczyć, niezależnie od tego, co podpowiadają ci emocje. Uwierz słowu Bożemu bardziej niż swoim uczuciom. Zaufaj obietnicom Boga. Może nie jesteś w stanie sobie wyobrazić, że z danej sytuacji mogłoby wynikać jakiegokolwiek dobro; może nawet nie zobaczysz wypełnienia się Bożych obietnic za życia. Na koniec jednak odkryjesz - wraz ze wszystkimi innymi obywatelami nieba - że warto było trwać przy Bogu. Trzymaj się mocno wiary, a pewnego dnia Ojciec niebieski powita cię i przygarnie do siebie. I tego dnia, będzie radować się tobą całe niebo!

*Słowo wśród nas
Październik 2019*

ZWYCIĘZCA



Pewien mężczyzna postanowił, że będzie najlepszy na świecie w grze, w którą grywał. Trenował latami, aby osiągnąć swój cel. Bliskich martwiła jego determinacja, bo nic innego wydawało się dla niego nie liczyć. Nie miał czasu dla rodziny ani przyjaciół i nawet Bogu niewiele go poświęcał.

Któregoś dnia nadarzyła mu się okazja, by stanąć do rywalizacji o tytuł mistrza świata, lecz choć dał z siebie wszystko, przegrał zawody. Czuł się zniechęcony, jakby jego życie nagle stało się puste. Zwycięzca turnieju podszedł do niego i spróbował go pocieszyć:

- To nie koniec świata. Nie zdobyłeś tytułu, ale są w życiu ważniejsze rzeczy.

- Łatwo ci mówić, bo sam wygrałeś! - odparł rozgoryczony mężczyzna.

- To prawda, wygrałem, ale byłem gotowy na porażkę. I wiedziałem, że jeśli przegram, to nie będę nieszczęśliwy, bo w moim życiu ważni są rodzina, przyjaciele i - przede wszystkim - Bóg. Gra nie jest dla mnie najważniejszą sprawą. Owszem, lubię się tym zajmować i, rzeczywiście, wygrałem turniej, ale byłbym przegrany, gdybym nie miał nic prócz tej gry - powiedział zwycięzca.

- Jeszcze tu wrócę i się odegram! - wycodził przez zęby mężczyzna.

- Przykro mi to mówić, ale myśląc w ten sposób, już przegrałeś. Nie zapominaj również o tym, że ktokolwiek zostanie zwycięzcą, w końcu przyjdzie moment, gdy pojawi się ktoś inny i odbierze mu tytuł. Jeśli więc czołowa lokata będzie dla niego wszystkim, to jego życie skończy się w chwili, gdy będzie musiał zejść z podium - rzekł zwycięzca, łagodnie się uśmiechając.

- I tak zostanę mistrzem i nie obchodzi mnie, ile mnie to będzie kosztować. Chcę być najlepszy! - wykrzykiwał przegrany.

- Nie zostaniesz mistrzem, dopóki nie nauczysz się patrzeć na życie z odpowiedniej perspektywy. Możesz być jedynie zgorzkniałym przegranym albo smutnym zwycięzcą, który ma niewielu przyjaciół i samotne życie - przypomniał mu zwycięzca.

- To mi wystarczy - odciął się przegrany, myśląc tylko o tym, by ponownie stanąć do walki.

- Mam nadzieję, że zmienisz nastawienie. Dla mnie to była ostatnia rozgrywka. Odtąd zamierzam żyć swoim życiem i poprzestać na dziękowaniu Bogu za umiejętności, jakie mi zesłał - powiedział zwycięzca.

- Jak to... przecież właśnie zostałeś mistrzem. Chcesz się teraz poddać? - wymamrotał mężczyzna z niedowierzaniem.

- Nie poddaję się. Zamierzam po prostu żyć tak, jak powinienem. Ta gra to... no cóż, tylko gra, nic więcej - wyjaśnił zwycięzca.

- To świetnie, w takim razie wkrótce zostanę mistrzem - oznajmił przegrany z uśmiechem satysfakcji.

- Czyżby? Wiedząc, że w każdej chwili mógłbym cię pokonać, nigdy tak naprawdę nie będziesz się czuł najlepszy - argumentował zwycięzca.

Przegrany spojrzał na niego ze smutkiem i musiał się z nim zgodzić:

- Masz rację, tak będzie.

Zwycięzca ciągnął dalej:

- Nie pozwól, aby gra cię zniszczyła. Zrozum, jak niewielkie ma znaczenie i jak dużo jest w życiu ważniejszych rzeczy. Dopiero gdy ci się to uda, odnajdziesz w życiu szczęście zamiast przygnębienia.

- To prawda, przez większość czasu jestem przygnębiony - przyznał przegrany. - Czuję się też samotny.

- W takim razie zrób w swoim życiu miejsce dla Boga, rodziny i przyjaciół i staraj się szanować innych oraz im pomagać. Wówczas zobaczysz, jak twoje życie zmienia się na lepsze - wyjaśnił zwycięzca.

- Nie wiem, czy mi się to uda. Od lat o tym nie myślałem i wydaje mi się, że teraz będzie mi trudno to zmienić - zastanawiał się mężczyzna.

- Przypatrz się, jak poświęciłeś swoje życie grze i jak daleko dzięki temu zaszedłeś. Jeśli w podobny sposób poświęcisz się myślom o Bogu i innych ludziach, to odniesiesz sukces, tak samo jak w grze - odpowiedział mu zwycięzca.

- Masz słuszość. Nielatwo było tyle ćwiczyć i tak wiele poświęcać dla grania. Jeśli potrafiłem się na to zdobyć, to mogę dokonać wszystkiego. Masz całkowitą rację. Potrzebuję w życiu czegoś więcej! - zawołał mężczyzna, czując zapal wobec nowych wyzwań, gdy dotarło do niego, jak wiele dotąd stracił.

- W takim razie ty jesteś dziś zwycięzcą - powiedział mistrz, obejmując mężczyznę ramieniem, by dodać mu otuchy.

- Obaj zwyciężyliśmy - odparł przegrany, który po raz pierwszy od dawna poczuł się szczęśliwy, i z uśmiechem ruszył w stronę czekającej na niego rodziny.

- Wszyscy jesteśmy zwycięzcami - rzekł mistrz, wskazując na rodzinę mężczyzn. Ten skinął głową, a potem stanął przed swoją - odtąd szczęśliwą - rodziną i mocno wszystkich przytulił.

*Oczami Bożej miłości
Carver Alan Ames*

Tablica poświęcona proboszczowi iwonickiemu z lat 1913-1942,

KS. JÓZEFOWI RAFIE (1879-1942)

z okazji 140 rocznicy Jego urodzin, umieszczona w przesłonku kościoła pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu. Uroczystość poświęcenia tablicy odbyła się 20 października 2019 roku. Postać ks. Józefa Raby przybliżył parafianom kilkustronicowy folder opracowany przez ks. dra Zbigniewa Głowackiego.



Grzegorz Nieradka

Iwonicka świątynia w dziele Stanisława Janowskiego

Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście.

Jak co roku, w ostatnią niedzielę października, Kościół Powszechny obchodzi uroczystość rocznicy poświęcenia kościoła własnego. Choć w przypadku współczesnie wznoszonych świątyń znana jest dokładna data ich konsekracji, to ustalenie jej w przypadku wielowiekowych kościołów bywa trudne lub wręcz niemożliwe. Konkretny dzień, a bywa że i rok, znikają często w mrokach historii. Z tego powodu Kościół w swojej mądrości ustanowił uroczystość, podczas której wszyscy wierni mogą wspomnieć chwilę, kiedy w murach ich parafialnych świątyń zamieszkał sam Bóg.

Znany nam obecnie wygląd iwonickiej świątyni zmienił się przez wieki, aby pod koniec XIX stulecia przyjąć postać najbliższą znanej nam obecnie. Do dziś zachowało się szereg materiałów źródłowych opisujących wygląd zewnętrzny, wnętrze oraz wyposażenie kościoła pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu. Są to najczęściej opisy sporządzone przez wizytatorów i proboszczów iwonickiej parafii. Trudno jednak szukać ich choćby w przedwojennym obrazie czy fotografii. Najbardziej znane są zdjęcia Władysława Adamczyka wykonane w 1964 roku z okazji 500-lecia kościoła, opracowane w formie widokówek.

Z tych między innymi względów warto przyjrzeć się bliżej dziełu Stanisława Janowskiego pt. „Wnętrze kościoła Wszystkich Świętych w Iwoniczu”.

Stanisław Janowski herbu Ślepowron urodził się 6 października 1866 roku w Krakowie jako syn Władysława i Małwiny z Borzęckich. Dwa lata później urodziła

się jego siostra, późniejsza malarka, Bronisława Rychter-Janowska. W 1882 roku Janowski podjął studia malarzkie w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie kształcił się m.in. u Feliksa Szynalewskiego, Izzydora Jabłońskiego i Władysława Łuszczkiewicza. W latach 1887-1890 kontynuował naukę w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium u Johanna Caspara Hertericha i Alexandra Liezen-Mayera. Od 1892 roku podróżował do Włoch. Zwiedził Florencję, Rzym, Neapol i Wenecję. Po powrocie do kraju zamieszkał w Krakowie, gdzie zyskał z czasem miano uznanego malarza portretów i pejzaży oraz scen rodzajowych i batalistycznych. Zajmował się także ilustrowaniem książek i czasopism. Współpracował z pismami „Kłosa”, „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Biesiada Literacka”. Dnia 9 listopada 1901 roku poślubił Gabriellę Zapolską, dla której dwa lata wcześniej zilustrował dramat pt. „Tamten”. Od 1902 roku pomagał żonie w prowadzeniu szkoły dramatycznej w Krakowie, występował na scenie, tworzył scenografię oraz wykładał choreografię i kostiumologię. Mieszkał w Warszawie i we Lwowie. Od 1907 roku kierował zespołem teatralnym stanowiącym grupę objazdową noszącą nazwę „Teatr Gabrieli Zapolskiej pod artystycznym kierownictwem Stanisława Janowskiego”. Związek artystów rozpadł się trzy lata później i odtąd Janowski skupił się głównie na twórczości malarskiej. W 1912 roku został mianowany profesorem Wolnej Akademii Sztuki.

Stanisław Janowski prezentował także postawę głęboko patriotyczną. Należał do Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Dnia 14 września 1914 roku sam zgłosił się

do Legionów Polskich. Otrzymał przydział do Oddziału Technicznego w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego. Walczył w 3 Pułku Piechoty i 2 Pułku Ułanów w latach 1914-1915. Z tego okresu pochodzą jego liczne rysunki i akwarele ze scenami walk i życia obozowego. Przeszedł do rezerwy w stopniu chorążego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do malarstwa. Od 1921 roku na powrót zamieszkał w Krakowie. Należał do krakowskiego i lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. W 1933 roku został członkiem Sekcji Legionistów Plastyków w Związku Legionistów w Krakowie. Swoje prace wystawiał w Krakowie, Warszawie, Londynie i Buffalo. Kilukrotnie współpracował przy panoramach malarskich z Teodorem Axentowiczem, Władysławem Wankie, Kaspem Żelechowskim i Włodzimierzem Tetmajerem. Był współautorem m.in. monumentalnej „Panoramy Tatr” a wraz z Zygmuntom Rozwadowskim namalował panoramę Lwowa przedstawiającą miasto z II połowy XVIII wieku. Dzieło o imponujących wymiarach 320 x 880 cm powstało w 1929 roku z przeznaczeniem na Powszechną Wystawę Krajową.

Stanisław Janowski w dwudziestoleciu międzywojennym odwiedził również Iwonicz, który stanowił ważny punkt jego licznych wycieczek krajoznawczych. To w tym czasie powstała przepiękna akwarela zatytułowana „Wnętrze kościoła Wszystkich Świętych w Iwoniczu”. Wymiary obrazu (papier naklejony na tekturę) to 64 x 48 cm. Akwarela przedstawia wnętrze iwonickiego kościoła Wszystkich Świętych po przeprowadzonej w latach 1884-1895 rozbudowie podjętej z inicjatywy ks. Antoniego Podgórskiego i rodziny Załuskich. Jak informuje gotycki napis zachowany na tzw. tarczy, kościół został konsekrowany w 1464 roku przez biskupa przemyskiego Mikołaja Błażejowskiego, sekretarza króla Kazimierza Jagiellończyka. Rodzina Załuskich wzięła w posiadanie Iwonicz w 1799 roku i to na niej spoczęła również odpowiedzialność kolatorska. Po rozbudowie kościoła, prezbiterium parafialnej świątyni zyskało m.in. nowy główny ołtarz pokryty dukatowym złotem i lożę kolatorską nazywaną przez starszych Iwoniczan pańskim chórkim. Elementy te Janowski uwidoczniał na swoim obrazie. Patronki Załuskich, w tym św. Amelia z Temse, św. Emma z Gurk, św. Helena cesarzowa, bł. Izabela królowna, wyobrażone zostały w ustawionych w prezbiterium stallach. Po drugiej stronie znajdowali się, niewidoczni w kadrze Janowskiego, patronowie Załuskich, w tym. św. Karol Boromeusz, św. Michał Archanioł, św. Józef i św. Iwon Helory. Artysta przedstawił bardzo wyraźnie witraż z postacią św. Kazimierza Jagiellończyka Królewicza oddającego cześć wizerunkowi Maryi z dzieciątkiem i krucyfikswi. Jego pendant po drugiej stronie ołtarza, również niewidoczny w kadrze Janowskiego, stanowi medalion z półfigurą św. Izydora Oracza, wyobrażonego jako górala modlącego się przed drewnianą kapliczką i wyrażanego przy pługu w czasie modlitwy przez anioła. Na uwagę zasługuje również kolor ścian prezbiterium, który wyobraża czerwony marmur. Warstwa ta została odkryta dopiero ostatnimi laty i dziś znów stanowi wiodącą barwę wnętrza tej części świątyni. Owo malarskie studium wnętrza należy do



Stanisław Janowski, Wnętrze kościoła Wszystkich Świętych w Iwoniczu (Obraz znajduje się w rodzinnych zbiorach autora artykułu)

dzieł wykonywanych przez Stanisława Janowskiego w czasie jego krajoznawczych podróży. Iwonicz w tamtym czasie był dobrze znany i chętnie odwiedzany przez artystów. Nie dziwi więc fakt odwiedzin Janowskiego. Nie należy wykluczać tu również wpływu profesora ze Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, Władysława Łuszczkiewicza, który 21 maja 1887 roku pisał w krakowskim „Czasie” o dziele Jana Matejki zatytułowanym „Biskup Iwo Odrowąż poświęca kamień węgielny pod budowę kościoła w Iwoniczu w 1226 roku”. Łuszczkiewicz mógł zachęcić swojego studenta do wizyty w uzdrowisku, które odwiedzał przecież sam Jan Matejko.

Obraz „Wnętrze kościoła Wszystkich Świętych w Iwoniczu” jest niesygnowany, jednak na jego odwrocie autor umieścił ołówkiem stosowne zapiski zachowane do dziś. Odczytać z nich możemy w lewym górnym rogu: „Zaczęłam we wtorek 28 I – 4 1 godziny / 29. dnia 3 1 godziny / 4 XI 3 godziny”. Natomiast w lewym dolnym rogu zachowała się naklejka przedwojennego spisu kolekcji: 38. St. Janowski / „Fragment wnętrza z kościoła”, ak.”.

Na tej podstawie trudno jest wskazać rok powstania dzieła. Data wykonania witraży w kościele (1927 rok), widocznych przecież w treści obrazu, oraz przeprowadzona analiza notatek malarza na odwrocie zawęży możliwości czasu powstania dzieła. Za najbardziej prawdopodobne daty uznać należy rok 1930 i 1936 oraz 1941, choć ten ostatni wydaje się mało prawdopodobny ze względu na toczące się działania wojenne i obecność okupacyjnych wojsk niemieckich na terenie uzdrowiska. Stanisław Janowski zmarł 23 lutego 1942 roku w Krakowie.

PIELGRZYMOWANIE ŚLADAMI ŚWIĘTYCH

W mocy Bożego Ducha, to hasło jakie przyświeca nam wszystkim w trwającym roku duszpasterskim. Jest ono też przyjęte przez członków kościelnego stowarzyszenia, jakim jest Akcja Katolicka, zawsze wyznaczająca i realizująca swój roczny program pracy w oparciu o propozycje i wskazówki płynące od pasterzy Kościoła.

Wokół tego tematu skupia się praca i formacja comiesięczna oraz podejmowana poprzez rekolekcje, dni skupienia i pielgrzymki, zarówno te organizowane dla wszystkich członków naszej archidiecezji, jak i gromadzące Akcję Katolicką z całego kraju. Zaprzyjaźnić się z Panem Jezusem i na Nim oprzeć całe swoje życie, doświadczać Jego mocy płynącej z sakramentów i być z oddaniem wpatrzonym w Mistrza, by stawać się prawdziwie Jego uczniem – to zadanie niełatwe. Tymczasem Ojciec św. Franciszek w swojej adhortacji *Gaudete et exsultate*, z której treścią zapoznawaliśmy się w tym roku, mobilizuje do pracy nad sobą mówiąc nam jeszcze, że wszyscy są powołani do świętości.

Pragniemy wkraczać na tę drogę, choćby małymi kroczkami, mając świadomość, że jest to możliwe jedynie mocą Ducha Świętego. A że naprawdę jest możliwe – przekonują nas o tym święci. Chcemy poznawać ich życie, to w jaki sposób dorastali duchowo do takiej postawy, by nie bacząc na konsekwencje w każdym położeniu być wiernym powołaniu i w sposób heroiczny wyznawać wiarę w Chrystusa. Uczą nas jak żyć w Nim i dla Niego.

To z tego powodu w kolejnej już majowej pielgrzymce udaliśmy się do św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Jesteśmy u naszego patrona nawet kilka razy w roku. Zawsze przejmujący jest udział w drodze krzyżowej, kiedy z rozważaniami męki Pana Jezusa przeplatają się rozważania o męczeństwie św. Andrzeja. Ten święty uczy nas, do jakich czynów zdolny jest człowiek, który nie opiera się na własnych siłach, ale podjętą misję krzewienia wiary wypełnia w bezgranicznym poddaniu się Bogu. Bo tylko Bóg mógł dać mu taką siłę, że nie wyparł się swej wiary mimo niewyobrażalnych tortur. Jego męczeństwo uważa się za jedno z najstraszliwszych w historii Kościoła.

W tym roku na Jasną Górę przybyliśmy już po raz 24. Choć jest to ogólnopolska pielgrzymka Akcji Katolickiej, to jak zawsze w naszym przypadku staje się ona również parafialną i to nas bardzo cieszy. Tym razem chcieliśmy Matce Bożej nie tylko dziękować, czy wypraszać potrzebne łaski, ale przepraszać za wszelkie



zniewagi i zapewnić, że my pozostajemy wierni Jej i Bogu. Dlatego też procesyjny przemarsz na Jasną Górę spod kościoła św. Zygmunta miał charakter ekspiacyjno-przebłagalny za wszelkie bluźnierstwa i profanacje wizerunku Matki Bożej i symboli naszej wiary.

Podczas Mszy św. homilię wygłosił abp Stanisław Gądecki, który przybliżył nam życie i niezwykłą działalność patronki tamtego dnia, św. Jadwigi. Ukazał ją jako wzór osoby świeckiej całym życiem zaangażowanej w sprawy Kościoła i świata, która – jak napisano w dekreście o heroiczności jej cnót – jak światło postawione na świeczniku świętością życia i dziełami ozdobiła wspólnotę kościelną i świecką.

W połowie września nawiedziliśmy kolejne sanktuaria i miejsca związane ze świętymi. Pierwszym była Porąbka Uszewska, takie nasze polskie Lourdes. Grota Najświętszej Maryi Panny wybudowana została na wzór tej we Francji, jej otoczenie i sama droga wiodąca na wzniesienie, na którym jest usytuowana, są bardzo urokliwe. Zapoznaliśmy się z historią powstania Sanktuarium, a potem w tym szczególnym miejscu uczestniczyliśmy w Mszy Św., którą w intencji pielgrzymów odprawił ks. proboszcz Kazimierz Giera.

Stamtąd udaliśmy się do Szczepanowa, do Sanktuarium Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, gdzie ksiądz kustosz przedstawił nam wiele faktów z życia Świętego i przybliżył historię jego kultu. W świątyni znajdują się jego relikwie oraz chrzcielnica, w której został ochrzczony, uważana za najstarszą w Polsce. W samej miejscowości jest też źródło, w którym Stanisław zaraz po narodzinach został przez matkę obmyty. Dzisiaj słynie ono z łask, więc opuszczając Szczepanów zaczerpnęliśmy wody z tego cudownego źródła, by podzielić się nią z innymi, wyprasząc łaski i uzdowienia.

Wyruszyliśmy w dalszą drogę, by w kolejnym, naznaczonym męczeństwem miejscu, poznać inną, wielką postać. W Zabawie znajduje się Sanktuarium bł. Karoli-



ny Kózkówny. Stała się nam bliższa dzięki kustoszowi, który relacjonując dokładnie wypadki z jej życia, aż po tragiczną śmierć, podkreślał wyjątkową osobowość Błogosławionej. Od dzieciństwa rozmodlowa, wychowana w atmosferze żywej wiary, zachęcała dzieci i starszych do modlitwy i życia według Bożych przykazań. Całym sercem oddała się katechizowaniu dzieci, pomagała chorym i starszym. Ta duchowo dojrzała nastolatka za cenę własnego życia broniła dochowania czystości, za co już w dniu pogrzebu powszechnie uważana była za męczennicę. W modlitwie przy sarkofagu z jej relikwiami polecaliśmy jej wstawiennictwu swoje intencje. Zajrzeliśmy jeszcze do jej rodzinnego domu, by choć na chwilę wejść w klimat tego ubożego, ale wyjątkowego miejsca, nazy-

wanego za jej życia „kościółkiem”, w którym do dzisiaj sprawowane są Msze św. i nabożeństwa. Stamtąd udaliśmy się pod krzyż, odmawiając różaniec włączyliśmy się w narodową modlitwę Polska pod Krzyżem.

Gdy dojeżdżaliśmy do Jodłowej powoli zapadał zmrok, ale dzięki uprzejmości księdza proboszcza mogliśmy jeszcze wejść do kościoła, który jest Sanktuarium Dzieciątka Jezus. Podniosłe fanfary towarzyszyły odsłonięciu figury Dzieciątka, które powitaliśmy śpiewem kołedy. Do tej pory nie wiedzieliśmy, że tak niedalego od nas jest miejsce, w którym śpiew kołed rozbrzmiewa bez względu na porę roku, a które przyciąga pielgrzymów. Figura Dzieciątka Jezus zasłynęła wieloma cudami, niektóre przykłady przytoczył ksiądz kustosz, mówiąc o historii powstania Sanktuarium.

Tu zakończyła się nasza pielgrzymka. Jednodniowa, ale pełna modlitwy i refleksji. Bogaty jest nasz Kościół w przykłady mężnych wyznawców wiary. Czy jest to „duszochwał” jak św. Andrzej, czy biskup zamordowany przez króla podczas sprawowania Mszy Św. jak św. Stanisław, czy krucha nastolatka broniąca swej godności jak bł. Karolina – wszyscy oni na swój sposób do nas przemawiają. Wobec takich przykładów jak odpowiadamy sobie na pytanie, na czym opieramy swoje życie i co w nim jest tak naprawdę ważne? Słowa Ojca św. Jana Pawła II – Czyż święci są po to, ażeby zawstydzać? Tak. Mogą być i po to.

Elżbieta Adamczyk



UROCZYSTOŚCI ROCZNICOWE

8 czerwca 2019 roku odbyła się uroczystość 22 rocznicy obecności św. Jana Pawła II w Krośnie. Miała ona miejsce pod Krzyżem Papieskim. Swoim patronatem objęli to wydarzenie ks. abp Adam Szal Metropolita Przemyski oraz Władysław Ortyl - Marszałek Województwa Podkarpackiego. W uroczystościach uczestniczył również nasz Chór „Cantate” w gronie połączonych chórów, scholi i orkiestr dętych pod dyrekcją ks. prałata dra Mieczysława Gniadego. Wielka rzesza księży z okolicznych miejscowości, władz samorządowych Podkarpacia oraz tłum wiernych wspólnie świętowali dziękując Bogu za dar obecności św. Jana Pawła II na naszej ziemi. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 16:30 od czuwania i koncertu połączonych chórów i orkiestr dętych. O godz. 18:00 odbyła się Msza św. dziękczynna pod przewodnictwem abpa Adama Szala, a homilię wygłosił abp Józef Michalik. To wielkie przeżycie wzmocni w nas pozytywne oddziaływanie naszego Ojca świętego, wielkiego Polaka, jako wzorca osobowego dla każdego Polaka.

relacja Alicji Barut

DZIEŃ PAPIESKI - 16 PAŹDZIERNIKA - WSPOMINAMY ŚW. JANA PAWŁA II

SYLWETKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Karol Józef Wojtyła urodził się w Wadowicach 18 maja 1920 r., został wybrany na Stolicę Piotrową 16 października 1978 r.

Mając 9 lat przyjął pierwszą Komunię świętą a wieku lat 18 otrzymał sakrament Bierzmowania. Po ukończeniu nauki w liceum wadowickim, został studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w roku 1938.

Święcenia kapłańskie otrzymał 1 listopada 1946 roku w Krakowie. a następnie został wysłany do Rzymu. W roku 1948 dokończył studia doktoranckie z teologii. W tym okresie, w czasie wakacji posługiwał duszpastersko wśród emigrantów polskich we Francji, Belgii i Holandii.

W roku 1948 powrócił do Polski i został skierowany do pracy duszpasterskiej, najpierw jako wikariusz w parafii Niegowic a potem jako współpracownik przy parafii Świętego Floriana w Krakowie. Był duszpasterzem akademickim do 1951 roku, kiedy to podjął ponownie studia filozoficzne i teologiczne.

Papież Pius XII mianował go, 4 lipca 1958 roku, biskupem tytularnym Ombi i pomocniczym krakowskim. Sakrę biskupią otrzymał dnia 28 września 1958 roku w katedrze na Wawelu, z rąk Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka.

13 stycznia 1964 roku Papież Paweł VI mianował go Arcybiskupem Krakowa, wynosząc go, 26 czerwca 1967 roku, do godności kardynalskiej.



Portret beatyfikacyjny papieża Jana Pawła II

Jako uczestnik prac Soboru Watykańskiego II (1962-1965) uczestniczył aktywnie w przygotowaniu konstytucji soborowej *Gaudium et spes*. W okresie poprzedzającym wybór na Stolicę Piotrową, kardynał Wojtyła uczestniczył w 5 zgromadzeniach plenarnych Synodu Biskupów.

Został wybrany papieżem 16 października 1978 roku. Dnia 22 października tegoż roku odbyła się uroczysta inauguracja jego pontyfikatu.

Jan Paweł II odbył 146 wizyt duszpasterskich we Włoszech a jako biskup Rzymu odwiedził 317 z 332 parafii rzymskich. Dokonał 104 podróży apostolskich, które są przejawem jego pasterskiej troski o Kościół Powszechny.

W dniu 13 maja 1981 roku dokonano na Placu Świętego Piotra nieudanego zamachu na jego życie. Uratowany macierzyńską opieką Matki Bożej, po opuszczeniu szpitala, przebaczył zamachowcowi i, świadom ponownie otrzymanego daru życia, ze zwiększoną energią powrócił do zajęć duszpasterskich, poświęcając się im w sposób heroiczny.

Jako papież napisał 5 książek: „Przekroczyć próg nadziei” (październik 1994), „Dar i Tajemnica” (listopad 1996), „Tryptyk rzymski” (marzec 2003), „Wstańcie! Chodźmy!” (maj 2004) i „Pamięć i tożsamość” (luty 2005).

Jan Paweł II przewodniczył osobiście 147 ceremoniom beatyfikacji, w czasie których ogłosił 1338 błogosławionych i 51 ceremoniom kanonizacyjnym, ogłaszając 482 nowych świętych. Zwołał 9 konsystorzów, w których mianował 231 (1 in pectore) kardynałów. Przewodniczył 6 zgromadzeniom plenarnym Kolegium Kardynałów. Od roku 1978 powołał 15 zgromadzeń

Synodu Biskupów: 6 zwyczajnych (1980, 1983, 1987, 1990, 1994, i 2001), 1 zgromadzenie ogólne nadzwyczajne (1985) i 8 zgromadzeń specjalnych (1980, 1991, 1994, 1995, 1997, 1998 [2] i 1999).

Spośród licznych dokumentów opublikowanych za jego pontyfikatu należy podkreślić 14 encyklik, 15 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich i 45 listów apostolskich.

Jego troska duszpasterska znalazła swój szczególnie przejaw, między innymi w utworzeniu licznych diecezji, w promulgowaniu Kodeksów prawa kanonicznego dla Kościoła łacińskiego i dla Kościołów wschodnich oraz w promulgowaniu Katechizmu Kościoła Katolickiego. Momentami szczególnie ważnymi dla pogłębienia wiary Ludu Bożego było ogłoszenie Roku Odkupienia, Roku Maryjnego i Roku Eucharystii, jak również ogłoszenie Wielkiego Jubileuszu roku 2000. Wyrazem jego żywej troski apostolskiej była propozycja zwoływania Światowych Dni Młodzieży.

W czasie trwania Wielkiego Jubileuszu roku 2000 papież spotkał się z przeszło 8 milionami wiernych. Osobnym rozdziałem były spotkania z przedstawicielami świata polityki: odbyło się 38 wizyt oficjalnych i 738 audiencji udzielonych głowom państw, oraz 246 audiencji udzielonych szefom rządów.

Zmarł w swoim apartamencie watykańskim, w sobotę 2 kwietnia 2005 roku, o godz. 21:37, w wigilię Niedzieli Przewodniej, Święta Bożego Miłosierdzia, które ustanowił. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na Placu Świętego Piotra 8 kwietnia.

5 kwietnia 2005 roku w Iwoniczu odbyły się uroczystości ku czci i pamięci naszego Papieża Jana Pawła II.

22. ROCZNICA POBYTU JANA PAWŁA II W KROŚNIE

Papież Jan Paweł II odwiedził nas w Krośnie 10 czerwca 1997 roku. Na krośnieńskim lotnisku zgromadziło się kilkaset tysięcy wiernych, by uczestniczyć we



Mszy Świętej której przewodniczył Papież.

Podczas liturgii wyniósł na ołtarz błogosławionego Jana z Dukli oraz pobłogosławił korony, które nałożono na cudowne wizerunki Matki Bożej z Haczowa, Jaślisk i Wielkich Oczu, następnie poświęcił nowy kościół pod wezwaniem św. Piotra Apostoła i św. Jana z Dukli.

Ta historia pozostaje dla nas w pamięci i miłych, godnych szacunku wspomnieniach. Trwałym śladem jest krzyż papieski górujący wówczas nad lotniskiem. Obecnie umieszczony jest przy pomniku Papieża Polaka na specjalnym placu – w pobliżu skrzyżowania ulic Lwowskiej, Podkarpackiej i Bieszczadzkiej.

Właśnie tutaj 8 czerwca 2019r. zostały zorganizowane obchody uczczenia 22. rocznicy pobytu Papieża Jana Pawła II w Krośnie.

Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczył metropolita przemyski ks. arcybiskup Adam Szal a homilię wygłosił ks. abp Józef Michalik.

Wśród wiernych z regionu uczestniczyły delegacje szkół noszących imię Jana Pawła II ze sztandarami.

W czuwaniu modlitewnym brało udział 13 orkiestr dętych oraz 13 chórów (w tym nasz iwonicki chór „Cantate”) i scholi.

W oparciu o artykuł z „Podkarpacia”

z 12 czerwca 2019 roku

opracowała Krystyna Gazda

Alina Barut

CO NOWEGO W KOLE GOSPODYŃ ?

W ubiegłym roku Iwonickie Koło Gospodyń Wiejskich przystąpiło do rządowego programu wsparcia dla Kół Gospodyń. Pozyskane fundusze zostały przeznaczone na zakup - wymianę naczyń do wypożyczalni oraz na nowe stroje. Zmienił się również zarząd, w skład którego weszły: Zofia Kielar -przewodnicząca, Alina Barut - wiceprzewodnicząca, Elżbieta Klimkowska - skarbnik, Elżbieta Janas- sekretarz. Wypożyczalnię naczyń prowadzi Danuta Kurdziel.

Co roku Koło uczestniczy w dożynkach parafialnych z własnoręcznie zrobionym wieńcem dożynkowym. W tym roku dożynki przypadły na 15 sierpnia, a zaszczycił nas swoim przybyciem nasz rodak misjonarz ks. Marek Sowiński pracujący w Paragwaju. Natomiast dożynki diecezjalne w tym roku odbyły się w Markowej za Rzeszowem w rodzinnej miejscowości rodziny Ulmów, zamordowanej podczas II wojny światowej. Korowód ponad 100 delegacji z wieńcami dożynkowymi przemarszerował od kościoła na plac przy muzeum Ulmów, gdzie był ustawiony ołtarz polowy. We Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Adam Szal w asyście księży, władz państwowych, wojewódzkich i samorządowych. Dla wszystkich uczestników było to wielkim przeżyciem.

Koło Gospodyń Wiejskich, spełniając założenia programowe, uczestniczy w wielu konkursach, między innymi w konkursach na potrawy regionalne. Ten rok zaowocował zajęciem II miejsca w konkursie zorganizowanym przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. Konfitura z czerwonej cebuli prezentowana przez nasze Koło zdobyła uznanie juniorów - może zyska również uznanie naszej społeczności (przepis poniżej)



PRZEPISY KULINARNE

Konfitura z czerwonej cebuli

Składniki:

4 duże czerwone cebule

2 łyżki cukru trzcinowego

100 ml wytrawnego czerwonego wina

2 łyżki octu balsamicznego

1 łyżeczka suszonego tymianku

1 łyżka masła

Sól i pieprz

1. Słoik starannie umyć, wyparzyć lub poddać sterylizacji w piekarniku rozgrzanym do temp. 100°C przez 15 min.

Następnie naczynie wystudzić i osuszyć.

2. Cebule obrać, pokroić w piórka i podsmażyć na maśle. Podsmażone warzywo zalać winem i dusić ok. 20 min. do miękkości.

3. Następnie dodać cukier i mieszać, aż cukier się skryształizuje, po czym dolać ocet balsamiczny i dołożyć tymianek.

4. Całość dusić ok. 30 min. aż płyn odparuje. Doprawić do smaku solą oraz pieprzem.

5. Konfiturę przełożyć do czystego słoiczka, szczelnie zakręcić i odstawić do góry dnem.

Z życia Przedszkola Gminnego w Iwoniczu – wrzesień/październik

Nowy rok szkolny 2019/2020 w Przedszkolu Gminnym w Iwoniczu od pierwszych dni obfituje w różnorodne akcje i wydarzenia. Jak co roku w naszej społeczności świętowaliśmy Dzień Nauczyciela, Dzień Chłopaka oraz Dzień Marchewki.

Dzień Chłopaka obchodzony 30 września upłynął w miłej atmosferze. W każdej grupie nauczycielki razem z dziewczynkami złożyły chłopcom życzenia, zaśpiewały dla nich piosenkę i wręczyły drobne upominki.

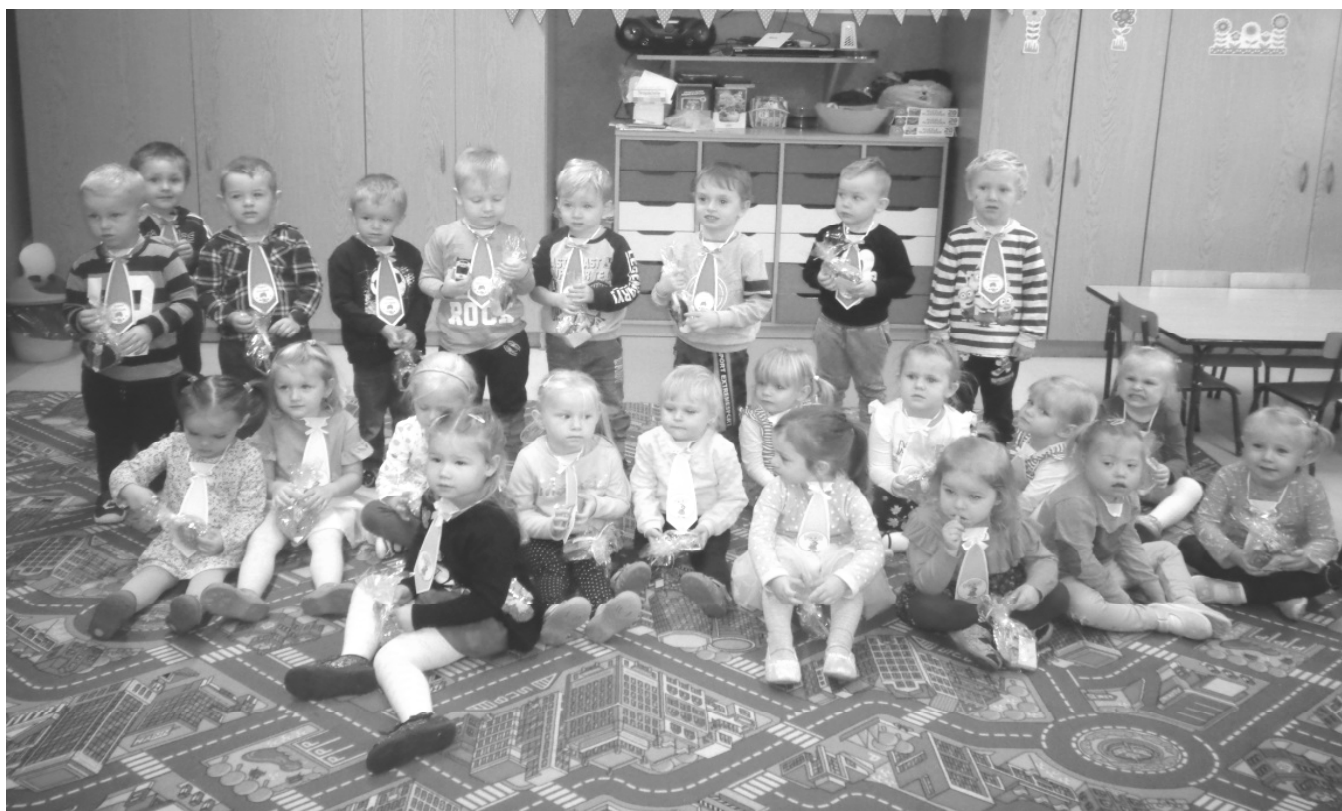
Wpisując się w program edukacji żywieniowej, 11 października świętowaliśmy „Dzień Marchewki”. W tym dniu w całym przedszkolu dominował kolor pomarańczowy, a przedszkolaki miały okazję dowiedzieć się ciekawych informacji na temat marchewki, próbować marchwiowego ciasta i soku. W każdej grupie nauczycielki zorganizowały różnorodne zabawy, by w sposób szczególny spędzić ten dzień.

Jak co roku szczególnym dniem w naszym przedszkolu jest „Dzień Nauczyciela” obchodzony 14 października. Nasze przedszkolaki chciały podziękować swoim paniom za trud włożony w ich wychowanie i złożyć życzenia paniom, które pracowały tutaj dawniej dlatego przygotowały przepiękny program artystyczny.

Ponadto dzieci z dwóch najstarszych grup zostały zaproszone do Szkoły Podstawowej im. ks. Antoniego Podgórskiego na uroczysty apel z okazji Dnia Papieskiego oraz Dnia Komisji Edukacji Narodowej. Od starszych kolegów i koleżanek ze szkoły otrzymały piękną lekcję o życiu i działalności św. Jana Pawła II.

W naszym gronie odbyły się również spotkania z policjantem i ratownikiem medycznym, którzy przybliżyli przedszkolakom podstawowe zasady przestrzegania bezpieczeństwa, zapoznali ze specyfiką własnych zawodów oraz przypomnieli ważne numery alarmowe. Ponadto dzieci uczestniczyły w warsztatach podróżniczych pt. „Morskie opowieści”, gdzie miały okazję poznać mieszkańców mórz i oceanów, przymierzyć kostium nurka, nadać sygnał SOS alfabetem Morse’a czy też potrzymać w rękach koleczastą rybę rozdymkę.

Daniela Kenar



„MALI PATRIOCI”



W ramach akcji Ministra Edukacji Narodowej „Szkoła pamięta” wychowankowie Przedszkola Gminnego w Iwoniczu z grupy 5 i 6-latków odbyli pieszy rajd patriotyczny do lasu Grabińskiego. Pogoda była słoneczna, a przedszkolaki dzielnie i bez narzekań pokonały całą drogę. Przy okazji podziwiały wspaniałe widoki i piękno naszej iwonickiej miejscowości. W lesie Grabińskim zapoznały się z historią tego miejsca, a po krótkiej modlitwie i chwili zadumy zapaliły znicze, które wraz ze swoimi paniami złożyły na mogile ofiar z 24.07.1944r. Po krótkim odpoczynku i regeneracji sił dzieci z uśmiechem na twarzy wróciły do przedszkola, dzieląc się swoimi wrażeniami z młodszymi kolegami.

Agnieszka Pernal



KWESTA NA RZECZ RENOWACJI NAGROBKÓW

Marek Bliżycki

Już po raz siódmy w Dniu Wszystkich Świętych i w Dniu Zadusznym (1 i 2 listopada) przy bramach iwonickich cmentarzy, staną z puszkami członkowie Iwonickiego Stowarzyszenia „Ocalić od zapomnienia”, wspierani przez młodych wolontariuszy ze szkół podstawowych w Iwoniczu i Iwoniczu-Zdroju, aby kwestować na rzecz renowacji kolejnych nagrobków i pomników na starym cmentarzu w Iwoniczu. Jak co roku, dziękując za dotychczasową hojność wszystkim darczyńcom, prosimy o kolejne wsparcie.

Spacerując po naszym cmentarzu widzimy, że zniszczonych i zaniedbanych nagrobków oraz niszczących, ładnych niegdyś pomników, pozostało jeszcze wiele. Zarząd Stowarzyszenia stara się zawsze wybierać do odrestaurowania takie groby, które mieszkańcom Gminy i osobom przyjezdnym pokażą nie tylko naszą dbałość o zachowanie narodowego dziedzictwa historycznego i kulturowego, ale spowodują też podniesienie wrażenia estetycznego, nadając cmentarzowi charakter nekropolii, gdzie warto przyjść i w spokoju oraz w ładnym otoczeniu zamyślić się nad przemijaniem.

Więcej na stronie internetowej Stowarzyszenia

Z ŻYCIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ im. ks. ANTONIEGO PODGÓRSKIEGO w IWONICZU

HOLD POMORDOWANYM W LESIE GRABIŃSKIM PRZED 75 LATY

24 lipca 2019 r. w 75 rocznicę mordu w Lesie Grabińskim odbyła się podniosła uroczystość. Obecni byli przedstawiciele lokalnych organizacji, mieszkańcy Gminy a przede wszystkim rodziny pomordowanych. Delegacja naszej szkoły również uczestniczyła w uroczystościach upamiętniających ofiary hitlerowskiej zbrodni sprzed 75 lat. Reprezentowali nas Pani Dyrektor Małgorzata Jakubowicz i Pan Wicedyrektor Leszek Krukar oraz dwa składy Poczty Sztandarowej: Julia Rokita, Michalina Trygar, Marceli Rogowski, Julia Zięba, Anna Dróbek i Jakub Kandefer z opiekunem – Panią Marią Szajną. Wzięliśmy udział we Mszy Św. w intencji ofiar egzekucji. Po nabożeństwie wraz z innymi uczestnikami obchodów udaliśmy się na Grób Nieznanego Żołnierza w Iwoniczu, by podobnie jak w miejscu kaźni, złożyć wiązanki kwiatów i zapalić znicze.

WAKACJE 2019 – WPIS W KRONICE SZKOLNEGO SCHRONISKA

„Najserdeczniej dziękujemy za wszelkie dobro: za życzliwość, gościnność, miłą, ciepłą i serdeczną atmosferę, z jaką zawsze spotykamy się w tej ślicznej, cichej, czystej, i jakże przyjaznej i sympatycznej szkole; szczególnie serdecznie dziękujemy pani dyrektor szkoły mgr Małgorzacie Jakubowicz oraz pani dyrektor schroniska mgr Marii Zygmunt, za okazane nam serce, za wszelką pomoc i nadzwyczajną serdeczność – zawsze, niezmiennie ilekroć tutaj przebywamy ... a jesteśmy tu po raz czternasty! I zawsze ta sama, ciepła, rodzinna atmosfera. Oby w każdej szkole panowała tak miła i sympatyczna atmosfera; doceniamy, podziwiamy i będziemy głosić dobre Imię tej Szkoły! Życzymy wszelkiego dobra i wszelkiej pomyślności! Pozdrawiamy też serdecznie p. Ewelinę i p. Ewę, miłe, zawsze uśmiechnięte i bardzo życzliwe! I, zapewne, do zobaczenia znów za rok! Marek i Basia z Torunia“(nauczyciele i turyści, od zawsze zakochani w pięknej Ojczyźnej Ziemi). “Iwonicz, 3.08.2019 r.”

ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO 2019/ 2020

2 września rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Tradycyjnie już na początku miała miejsce uroczysta msza święta w kościele parafialnym w Iwoniczu, w której uczestniczyli uczniowie, nauczyciele, pracownicy szkoły i rodzice. Następnie odbyła się akademie przygotowana przez uczniów klas 5, którzy powitali panią dyrektor szkoły – Monikę Leśniak-Skakuj oraz wszystkich gości. Wspomnieli 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej oraz zaprezentowali swoje talenty recytatorskie oraz muzyczne. Burmistrz Gminy Iwonicz-Zdrój pan Witold Kocaj w swoim wystąpieniu przedstawił nową Panią Dyrektor i życzył wszystkim owocnej pracy w nowym roku szkolnym.

ROCZNICA WYZWOLENIA IWONICZA

20 września w rocznicę wyzwolenie Iwonicza z okupacji hitlerowskiej drużyna i druhowie nasze szkoły zapaliły znicze pamięci oraz pomodlili się przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

ZDROWE I WITAMINOWE KOKTAJLE OWOCOWE

W dniu 23 września 2019 r. uczniowie klasy Ib mieli okazję aktywnie uczestniczyć w warsztatach pt. „Zdrowe i witaminowe koktajle”, które przeprowadzili uczniowie klasy II branżowej w zawodzie kucharz z Ośrodka Szkolenia i Wychowania przy OHP w Iwoniczu raz z Panią Małgorzatą Wawro. Uczniowie wiedzą już, że koktajle owocowe, które sami przygotowali, a potem degustowali to prawdziwa bomba witaminowa.

XLIX OGÓLNOPOLSKI DUKIELSKI ZŁOT TURYSTÓW

20 września grupa rajdowa Szkolnego Koła Turystyczno - Krajoznawczego wyruszyła na pierwszy rajd w tym roku szkolnym zorganizowany przez krośnieński oddział PTTK. Naszym celem był Piotruś (727m n.p.m.) – najwyższy szczyt wschodniej części Beskidu Dukielskiego, górujący nad przełomem Jasiołki. Przeszliśmy trasę pieszą: Zawadka Rymanowska – Dolina Białego Potoku – Piotruś – Stasiane. W konkursie turystyczno-krajoznawczym Martyna Biernacka VIa zajęła I miejsce, a Julia Haliniak Vb – III miejsce. W konkursie ekologiczno-przyrodniczym uczennice powtórzyły sukces, I miejsce – Martyna, III miejsce - Julia. Gratulujemy sukcesów i życzymy powodzenia w kolejnych konkursach.

WARSZTATY PSZCZELARSKIE

W poniedziałek 23 września uczniowie klas VI uczestniczyli w warsztatach pszczelarskich, które odbyły się w Ekologicznym Gospodarstwie „Eko-Bałon” w Niżnej Łące. Zajęcia miały charakter teoretyczny jak i praktyczny. Każdy uczeń chętnie kosztował różne gatunki świeżego miodu z pasieki, poznając przy tym właściwości poszczególnych odmian. Za zorganizowanie i przeprowadzenie zajęć serdecznie dziękujemy pani Elżbiecie Klimkowskiej oraz Krzysztofowi Bałon.

NARODOWE CZYTANIE

Narodowe Czytanie to akcja mająca na celu popularyzację polskiej literatury oraz promująca czytelnictwo. W tym roku Para Prezydencka zaproponowała do czytania „Nowele polskie”. Nasza szkoła przyłączyła się również do ogólnopolskiej akcji. Tym razem uczniowie klas piątych odczytali „Dym” Marii Konopnickiej. Wsluchanie się w treść utworu pozwoliło poczuć atmosferę epoki pozytywizmu oraz poznać problemy ówczesnego pokolenia.

EUROPEJSKI DZIEŃ JĘZYKÓW

Europejski Dzień Języków obchodzony jest 26 września każdego roku od 2001r. z inicjatywy Rady Europy i we współpracy z Komisją Europejską. Z tej też okazji uczniowie klas ósmych i siódmych uczestniczyli w ciekawych warsztatach językowych zorganizowanych przez PWSZ w Krośnie. Pod kierunkiem wykładowców filologii angielskiej uczniowie doskonalili swoje umiejętności językowe, uczyli się jak barwnie i poprawnie mówić i pisać po angielsku. Czas spędzony w murach krośnieńskiej uczelni był świetnym sposobem promującym naukę języków.

PIESZY RAJD BIESZCZADZKI

W dniu 27 września 2019 roku grupa 10 uczniów pod opieką nauczyciela i przewodników PTTK wyruszyła na XVIII Rajd Pieszy „Poznajemy Bieszczady”. Podczas rajdu organizatorzy przeprowadzili dwa konkursy. W konkursie ekologiczno-przyrodniczym dla klasy IV-VI I miejsce zajęła Oliwia Bulik Vb, II miejsce - Milena Niemczyk Vb. W konkursie turystyczno-krajoznawczym dla klasy VII, VIII i ponadpodst. - I miejsce - Bartosz Bolanowski VIIa, II miejsce - Rafał Jarosz VIIa.

WOJNA I POKÓJ OCZAMI DZIECKA

Na szkolnym korytarzu została zorganizowana wystawa prac uczniów klas 3A i 3B zatytułowana „Wojna i pokój oczami dziecka”. Inspiracją do jej powstania była tematyka poruszana na zajęciach, lektura książki Joanny Papużyńskiej „Asiunia” oraz przypadająca w tym roku osiemdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej.

Dzieci wykazały się dużą wrażliwością i za pomocą odpowiedniego doboru barw ukazały czas wojny i pokoju.

PASOWANIE NA CZYTELNIKA SZKOLNEJ BIBLIOTEKI

Pasowanie na czytelnika dzieci z klas pierwszych to oficjalne przyjęcie najmłodszych do grona uczniów mogących korzystać z zasobów biblioteki szkolnej. Ważnym momentem wydarzenia było złożenie przez dzieci przyrzeczenia: „My uczniowie pierwszej klasy uroczystie przyrzekamy, że będziemy kochać książki krzywdy zrobić im nie damy i wskazówek i rad książek będziemy słuchać z uwagą obowiązkowi czytelnika traktować z wielką powagą. Przyrzekamy”

POWIATOWY TURNIEJ „SZÓSTEK” PIŁKARSKICH

We wtorek 01.10.2019 uczniowie naszej szkoły wzięli udział w turnieju o puchar Starosty Krośnieńskiego. Całą imprezę organizował Zespół Szkół w Iwoniczu. W turnieju wzięli udział zawodnicy z sześciu szkół. Nasi młodzi piłkarze zaprezentowali się z bardzo dobrej strony zajmując ostatecznie II miejsce.

NASZA SZKOŁA LAUREATEM W KONKURSIE #OSEWYZWANIE

Konkurs #OSEWyzwanie jest realizowany w ramach programu Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej (OSE). To

program dający szkołom dostęp do szybkiego, bezpłatnego i bezpiecznego Internetu. Organizatorem konkursu jest Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa – Państwowy Instytut Badawczy z siedzibą w Warszawie.

Pani Dyrektor Małgorzata Jakubowicz zgłosiła naszą szkołę do projektu OSE oraz do programu mLegitymacja szkolna. Zadania technicznego reprezentanta szkoły wykonywał Pan Leszek Krukar. Działania te były niezbędne, aby przystąpić do Konkursu #OSEWyzwanie. Dodatkowo szkoła mogła przysłać przygotowaną specjalnie na konkurs pracę plastyczną pt. „Smart szkoła”. Pracę plastyczną na temat edukacji cyfrowej i inteligentnej szkoły przyszłości wykonali uczniowie pod kierunkiem Pani Moniki Kenar-Szczurek. Szansę na wygraną zwiększała również zgłoszona przez nas deklaracja przystąpienia szkoły do programów OSE Hero oraz CodeWeek 2019.

Do udziału w konkursie zgłosiło się 1606 szkół z całej Polski. Komisja Konkursowa zdecydowała o przyznaniu 764 nagród, a podstawą do ich przyznania była liczba punktów, które zdobyła szkoła zgłaszająca się do konkursu. Wśród nagrodzonych znalazła się również nasza szkoła. Nagrodą jest pracownia mobilna dla szkoły, składająca się z 16 laptopów umieszczonych w przenośnej szafie z punktem dostępowym do internetu.

W dniu 2 października 2019 r. Pani Dyrektor Monika Leśniak-Skakuj i Pani Monika Kenar-Szczurek uczestniczyły w spotkaniu w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie, gdzie odebrały certyfikat potwierdzający przyznanie nagrody, a sprzęt komputerowy trafi do szkoły w bieżącym roku szkolnym.



„NOC NIETOPERZY

4 października grupa miłośników nietoperzy i zuchów z naszej szkoły wzięła udział w Nocy Nietoperzy w Czarnorzekach. Najpierw zostały ogłoszone wyniki konkursu plastycznego, którego przewodnim tematem były nietoperze i ich siedliska. Na konkurs wpłynęło ponad 200 prac, które zostały ocenione w trzech kategoriach wiekowych. Z naszej szkoły II miejsce zajęła praca Emilii Prejsnar z klasy VIII, a wyróżniona została praca Zuzanny Ziembickiej z klasy V. Najważniejszym jednak punktem imprezy było wyruszenie na poszukiwanie nietoperzy w terenie, czyli w „Sztolni nad Czają”. Nietoperze dopisały, gdyż zaprezentowały się przybyłym uczestnikom. Serdecznie dziękujemy organizatorom za zaproszenie i mile spędzone chwile.



ZŁAZ PO ZIEMI KROŚNIEŃSKIEJ

4 października grupa rajdowa wyruszyła na XLIV Młodzieżowy Złaz po Ziemi Krośnieńskiej. Organizatorzy rajdu przeprowadzili również konkursy. W konkursie ekologiczno-przyrodniczym II miejsce zajęła Martyna Biernacka VIa, a III miejsce - Konrad Cząstka VIa. W konkursie turystyczno-krajoznawczym I miejsce zajął Konrad Cząstka VIa, a II miejsce - Weronika Łapiński VIIa

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ I DZIEŃ PAPIESKI

We wtorek 15 października w naszej szkole obchodziliśmy XIX Dzień Papieski oraz Dzień Edukacji Narodowej. Młodzież i dzieci naszej szkoły, przedszkola gminnego i Muzycznego w programie słowno-muzycznym przybliżyły postać św. Jana Pawła II jako niedościgniony wzór pedagoga, oddając przy tym szacunek swoim nauczycielom i wychowawcom w przygotowanych przez dzieci scenkach.

FINAŁ KONKURSU O PUCHAR DYREKTORA WORD W KROŚNIE

16.10.2019 r. odbył się Finał Konkursu o Puchar Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Krośnie. W zawodach w dwóch kategoriach wiekowych wzięło udział osiem trzyosobowych drużyn - zwycięzców eliminacji gminnych.

Naszą szkołę i Gminę Iwonicz-Zdrój reprezentowali: w kategorii klas IV-VI Patryk Kenar, Konrad Cząstka i Paweł Penar – klasa 6a, w kategorii klas VII-VIII Szymon Kandefar, Bartosz Bolanowski i Gabriel Rajchel – klasa 7a. Obie drużyny w swych kategoriach zdobyły II miejsca. Indywidualnie najwyższej sklasyfikowani zostali: na 3 miejscu Gabriel Rajchel i na 4 miejscu Paweł Penar.

PASOWANIE NA UCZNIA

17 października 2019 r. był szczególnym dniem dla 36 pierwszoklasistów, którzy byli pasowani na ucznia klasy I Szkoły Podstawowej im. ks. Antoniego Podgórskiego w Iwoniczu. W uroczystości udział wzięli: Pani Dyrektor Monika Leśniak-Skakuj, Wicedyrektor Sabina Józefowicz-Boczar, rodzice uczniów, nauczyciele, przewodnicząca Rady Rodziców Pani Monika Kandefar, przedstawiciele SU oraz uczniowie klas drugich z wychowawcami.

EU CODE WEEK, CZYLI EUROPEJSKI TYDZIEŃ KODOWANIA

Mając na uwadze zwiększenie szans na wygraną w Ogólnopolskim Konkursie #OSEWyzwanie włączyliśmy szkołę również w Europejski Tydzień

Kodowania, organizując w szkole wydarzenia związane z programowaniem. W ramach innowacji pedagogicznej „Od kodowania do programowania” zorganizowano zajęcia z edukacji informatycznej w klasach pierwszych wprowadzające elementy programowania i rozwijające kreatywność. W klasie czwartej na lekcji techniki uczniowie poznali znaczenie wybranych znaków drogowych. W klasie piątej na zajęciach rozwijających kreatywność z matematyki uczniowie utrwalali znajomość tabliczki mnożenia. Nabytą wiedzę sprawdził robot DOC. Odpowiednio programowany przez każdego ucznia wskazywał poprawne odpowiedzi.

ADOPCJA SZKOŁY

Już po raz trzeci przystąpiliśmy do akcji „Adoptuj szkołę”, która organizowana jest przez Fundację Pomocy Humanitarnej „RedemptorisMissio”. Zaadoptowaliśmy szkołę znajdującą się na terenie jednego z najbiedniejszych państw świata – w Republice Południowej Afryki w Ngaoundaye. W związku z tym zaczynamy zbiorów drobnych pieniędzy. Wolontariusze będą zbierać datki do oznakowanych puszek.

AKCJA CHARYTATYWNA

W dniu 23 października br. w naszej szkole został zorganizowany słodki dzień pod hasłem „Pomóżmy Angelice pokonać białaczkę”. W akcję zaangażowało się wiele osób. Serdeczne podziękowania składamy Rodzicom za przygotowanie różnorodnych słodkości. Udało nam się zgromadzić 850 zł. Pieniądze zostały przekazane Angelice.

ŚLADEM ZABYTKÓW I MIEJSC PAMIĘCI W RAMACH AKCJI MEN PT. „SZKOŁA PAMIĘTA”

Uczniowie klasy IV, w ramach zajęć z historii, poznają dokładniej mijane na co dzień zabytki Iwonicza. Tak było i w tym roku zwłaszcza, że MEN ogłosiło akcję „Szkoła pamięta”. Dzieci podczas wycieczki nie tylko dużo dowiedziały się o kamiennym moście z 1782 roku, naszym zabytkowym Kościele, Pałacu Załuskich, oranżerii czy zborze ariańskim ale także o tych, którzy zapisali się w historii lokalnej i spoczywają na iwoniczkim cmentarzu. Odwiedziły lokalne miejsca pamięci i zapaliły znicz na Grobie Nieznanego Żołnierza.

SPOTKANIE Z PANIĄ BEATĄ KRAWIEC

21 października uczniowie klas szóstych uczestniczyli w spotkaniu z panią Beatą Krawiec, dziennikarką i animatorką współpracującą z księgarnią NOVA w Iwoniczu Zdroju. Była to swoista lekcja patriotyzmu połączona z nauką o wartościach. Pani Beata ciekawie opowiedziała o wybitnych Polakach, którzy swoją odwagą i mądrością służyli Ojczyźnie. Uświadomiła dzieciom bezsens wojny, która najbardziej dotyka niewinnych ludzi a szczególnie dzieci, które niejednokrotnie ginęły w nierównej walce. Uczniowie mogli przymierzyć mundury żołnierskie oraz obejrzeć pamiątki przywiezione z misji w Iraku. Rozmowa z młodymi ludźmi o patriotyzmie i wartościach jest w dzisiejszych pełnych ignorancji czasach bardzo potrzebna. Żyjąc w wolnym kraju nie wolno nam zapomnieć czym jest miłość do Ojczyzny, honor i szacunek do drugiego człowieka. Serdecznie dziękujemy pracownikom księgarni NOVA za niezawodną współpracę.

WIEŚCI SZKOLNE Z IWONICZA-ZDROJU

ZESPÓŁ SZKÓŁ GASTRONOMICZNO – HOTELARSKICH W IWONICZU- ZDROJU

OTRZĘSINY I RAJD GASTRONOMIKA

Od 27 września pierwszoklasiści stali się pełnoprawnymi członkami społeczności szkolnej i internackiej. Zanim to nastąpiło, musieli wykonać wraz ze swoimi wychowawcami bojowe zadania w różnych konkurencjach. Wszyscy chętnie brali udział w otrzęsinowym szaleństwie. Kolejnym punktem programu był rajd, połączony z poznawaniem regionu i sprawdzeniem aktywności fizycznej oraz licznymi konkurencjami gastronomicznymi na Orliku w Iwoniczu – Zdroju.

ODSLONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

W dniu 3 września 2019 r. młodzież naszej szkoły wraz z poczem sztandarowym, dyrektką i nauczycielami wzięła udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej kpt. Eugeniusza Werensa vel Jerzego Nowaka ps. „Pik”, odznaczonego orderem „Virtuti Militari” i Krzyżem Walecznych. Tablica umieszczona została na budynku „Sanato” w Iwoniczu-Zdroju.

26 lipca 1944 roku w ramach Akcji Burza została przeprowadzona w Iwoniczu akcja zbrojna, w wyniku której wyparto z uzdrowiska oddziały okupacyjne.

Zdolności dowódcze „Pika” uwidoczniły się głównie w akcji zdobycia 26 VII 1944 r. sanatorium „Excelsior” w Iwoniczu-Zdroju, podczas której na czele 19 partyzantów opanował sanatorium, biorąc do niewoli 72 Niemców. Opanowanie miasta i sąsiednich obszarów spowodowało, że od 26 lipca do 20 września 1944 r. istniał niewielki obszar wyzwolonego kraju, znany jako „Rzeczpospolita Iwonicza”, którego powstanie, ale też i trwanie przez okres ponad 40 dni, związany był ściśle z osobą kpt. Eugeniusza Werensa.

Nauczyciele wraz z uczniami uporządkowali pomieszczenia Izby Pamięci Szpitala Partyzanckiego AK i ppłka dra Józefa Aleksiewicza oraz przygotowali słodkie poczęstunki i profesjonalną obsługę gości.

Nasza szkoła, której patronem jest ppłk. dr Józef Aleksiewicz, zobowiązana postawą patrona, zawsze włącza się w lokalne i ogólnopolskie uroczystości patriotyczne.

EUROPEJSKI TYDZIEŃ UMIEJĘTNOŚCI ZAWODOWYCH

Już po raz czwarty uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w Europejskim Tygodniu Umiejętności Zawodowych, który odbywał się pod hasłem: „Kształcenie i szkolenie zawodowe jest dla WSZYSTKICH, a zdobyte umiejętności pozostają na całe życie”.

8 października był dniem obfitującym w liczne zadania zawodowe, językowe wymagające szybkości i zwinności. Uczniowie dekorowali desery kolorami flag krajów partnerskich naszego projektu „Zawodowo doskonał”, rozpoznawali zioła i przyprawy, przygotowywali hiszpańską tortillę i portugalskie pasteis de bacalhau, a także trenowali umiejętności carvingu – rzeźbienia żaglowców w cukinii. Ciekawe prezentacje uczestników staży zawo-

dowych z Hiszpanii i Portugalii oraz filmik z udziałem naszej grupy stażystów z Torremolinos przeniósł nas ponownie w miejsca odwiedzone przez naszych uczniów.

Dzięki absolwentom - Kornelowi Pelczarskiemu i Karolinie Potockiej uczniowie poznali nowe techniki dekorowania tortów. Daniel Dobosz z More Coffee i Sogno Caffè prezentował alternatywne sposoby parzenia kawy, a Mikołaj Koziół opowiadał o sushi i demonstrował, jak je poprawnie zwijać.

Było pysznie, aromatycznie i bardzo ciekawie.

W ramach Europejskiego Tygodnia Umiejętności Zawodowych odbyło się również kilka konkursów: na ogłoszenie reklamowe, projekt „zawodowo doskonałego” tortu, na pracę pisemną o korzyściach płynących z uczestnictwa w stażu zawodowym oraz na słynną budowlę wykonaną z makaronu. Odbyły się rozgrywki międzyklasowe. Uhonorowano zwycięzców we wszystkich kategoriach konkursowych.

GASTRONOMIK DLA JANA PAWŁA II

W październiku, zgodnie z tradycją naszej szkoły, wspominaliśmy życie i nauczanie św. Jana Pawła II. Zachęceni hasłem tegorocznego, już XIX Dnia Papieskiego, w sposób szczególny przyjrzelśmy się słowom: „Ze spojrzeniem utkwionym w Chrystusie, umocnieni nadzieją, która zawieść nie może, kroczy razem drogami nowego tysiąclecia: „Wstańcie, chodźmy!”.

Wolontariusze Szkolnego Koła Caritas przygotowali karteczki z cytatami zaczerpniętymi z nauczania naszego świętego Rodaka. Członkowie Szkolnego Koła Cukierniczego przygotowali pyszne kremówki, a uczniowie klas maturalnych zadbali o smaczną kawę i odpowiednie stoisko. W niedzielę, dzięki gościnności naszego księdza proboszcza – ks. Bogdana Nitki, z myślami i kremówkami, wyszliśmy również do parafian Iwonicza-Zdroju. Każdy nauczyciel i uczeń, każdy parafianin czy kuracjusz mógł wylosować jedną z myśli i pozwolić sobie na chwilę zadumy. Kremówki i kawa stały się natomiast nie tylko uczcą dla podniebienia, ale także darem serca. Pieniądze z ich sprzedaży zostały zebrane na potrzeby Andżeliki – chorej na białaczkę maturzystki z naszej szkoły.

Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom, wolontariuszom, uczniom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do realizacji tej akcji.

NA PIELGRZYMIM SZLAKU

Uczniowie klas maturalnych udali się również i w tym roku na dwudniową pielgrzymkę do Częstochowy, prosząc o pomyślnie zdane egzaminy, właściwe wybory życiowe, ale również o szybki powrót do zdrowia naszej koleżanki Andżeliki.

W trakcie pielgrzymki tegorocznym maturzyści odwiedzili nie tylko jasnogórski klasztor, ale również Oświęcim, Wadowice i sanktuarium w Łagiewnikach.

M. L., W. Z.

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2019/2020

2 września rozpoczęliśmy kolejny rok szkolny. Po uroczystej Mszy Św., która została odprawiona w kościele parafialnym p.w. Wszystkich Świętych w Iwoniczu, cała społeczność szkolna wraz z gronem pedagogicznym i przybyłymi rodzicami zebrała się na sali gimnastycznej. Pan Dyrektor Leszek Zajdel przywitał wszystkich obecnych, szczególnie ciepłe słowa kierując do uczniów klas pierwszych, dziękując równocześnie za wybór naszej placówki. Przedstawił organizację obecnego roku szkolnego, życząc wszystkim dużo radości z przebywania w szkole, wytrwałości, zapału oraz wielu sukcesów. Następnie przedstawicielka Samorządu Uczniowskiego przypomniała wydarzenia związane z 80-tą rocznicą wybuchu II wojny światowej. Po części oficjalnej uczniowie spotkali się w klasach ze swoimi wychowawcami. W tym roku szkolnym powitaliśmy aż siedem klas pierwszych, w tym dwie klasy liceum ogólnokształcącego, trzy klasy technikum kształcące uczniów w czterech różnych zawodach (technikum żywienia i usług gastronomicznych, technik pojazdów samochodowych, technik mechanizacji rolnictwa i agrotechniki i technik informatyk) oraz dwie klasy szkoły branżowej.

Uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej kpt Eugeniusza Werensa ps. „Pik”

13 września 2019 roku w Iwoniczu Zdroju odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej pamięci kpt. Eugeniusza Werensa ps. „Pik”. Kpt. Eugeniusz Werens ps. „Pik” był żołnierzem Armii Krajowej, bohaterem walk w wojnie obronnej 1939 r. W sali kina „Wczasowicz” odbyło się sympozjum poświęcone osobie kpt. Pika. Pamiątkową tablicę umieszczono na frontowej ścianie sanatorium Sanato, gdzie mieścił się partyzancki szpital, a obecnie znajduje się Izba Pamięci szpitala partyzanckiego i ppłk. dra Józefa Aleksiewicza.

17 września 1939 – pamiętamy!

17 września, w 80-tą rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę w naszej szkole odbył się uroczysty apel upamiętniający to tragiczne wydarzenie. W konsekwencji tej napaści „dziesiątki tysięcy Polaków zostało zamordowanych, ponad milion zesłanych, a Polska utraciła połowę terytorium”. „Wydarzenia września 1939 roku, agresja hitlerowskich Niemiec, a następnie ZSRR, wciąż pozostają żywe w pamięci ludzi, którzy byli ich świadkami, bądź uczestnikami. Dla nauczycieli, wychowawców oraz uczniów szczególnie ważny jest obowiązek pielęgnowania pamięci o tych, którzy oddali życie za Polskę. Uczniowie klasy II TŻ, pod opieką pani Anny Korbeckiej przygotowali program artystyczny upamiętniający historię tamtych bolesnych dni. Uroczystość zakończyła się złożeniem kwiatów i zapaleniem znicza przez delegację uczniów i Dyrekcję Szkoły pod Dębem Pamięci posadzonym dla uhonorowania kapitana Stanisława Adamczyka, urodzonego w Iwoniczu, a zamordowanego przez NKWD w Katyniu w 1940r.

Inauguracja współpracy Polska – Słowacja w ramach projektu Interreg

26 września 2019 r. w Hotelu Nafta Krosno odbyła się konferencja inaugurująca projekt „Poprawa jakości kształcenia zawodowego na obszarze transgranicznym” w ramach programu Interreg Polska – Słowacja. Udział w konferencji wzięli uczniowie i nauczyciele partnerskich szkół, przedstawiciele Powiatu Krośnieńskiego, Państwowej Szkoły Zawodowej w Krośnie, Kuratorium Oświaty, dyrektor PUP w Krośnie, dyrektorzy szkół prowadzonych przez Powiat Krośnieński oraz pracodawcy.

Oficjalnego otwarcia konferencji dokonał wicestarosta Andrzej Guzik. Główne założenia projektu przedstawiła koordynator Aneta Jarecka.

Projekt, który rozpoczął się 1 września 2019 r. ma na celu poprawę jakości edukacji specjalistycznej i zawodowej. Partnerami projektu są Zespół Szkół w Iwoniczu oraz Spojena Skola w Sabinovie.

W ramach projektu zostaną przeprowadzone szkolenia, warsztaty i wyjazdy edukacyjne dla uczniów oraz nauczycieli z partnerskich szkół. Planowana jest rozbudowa warsztatów Zespołu Szkół w Iwoniczu - zostanie wybudowana i wyposażona stacja diagnostyki pojazdów samochodowych. Strona Słowacka planuje stworzyć nowoczesne zaplecze kuchenne do kształcenia w kierunkach gastronomicznych.

Kuchnia regionalna w nowych aranżacjach – Interreg Polska – Słowacja

W dniach 30.09 - 3.10.2019 r. w naszej szkole został zorganizowany pierwszy kurs w ramach programu współpracy transgranicznej Interreg. W szkoleniu wzięli udział uczniowie z technikum żywienia i usług gastronomicznych wraz z nauczycielami oraz uczniowie z partnerskiej szkoły z Sabinova na Słowacji. Celem kursu było zapoznanie uczniów z charakterystyką dań kuchni regionalnej Podkarpacia oraz szeroką gamą Podkarpackich produktów regionalnych. Uczniowie przy pomocy instruktorów przygotowali tradycyjne potrawy z kuchni naszego regionu.

Kurs „Bryndzové halušky” w Sabinovie na Słowacji - Interreg PL-SK

W dniach 3.10 - 5.10.2019 r. uczniowie technikum żywienia i usług gastronomicznych wraz z nauczycielami uczestniczyli w kursie z przygotowywania tradycyjnych dań z kuchni Słowackiej. Szkolenie odbyło się w szkole partnerskiej w ramach programu Interreg. Uczniowie naszej szkoły nauczyli się przygotowywać „Bryndzové halušky” z różnymi dodatkami, mieli możliwość poznać historię miasteczka Sabinov i uczestniczyć w organizowanym w czasie naszego pobytu jarmarku którego głównym wydarzeniem była degustacja rodzimych potraw regionalnych.

Wizyta gości Erasmus+ w Zespole Szkół w Iwoniczu

W dniach od 7 do 11 października miała miejsce wizyta gości szkół partnerskich programu Erasmus+ w Zespole Szkół w Iwoniczu. Na miejscu stawili się przedstawiciele wszystkich szkół partnerskich biorących udział w projekcie: Grecji, Włoch, Cypru, Niemiec, Belgii oraz Łotwy. Przez cały tydzień uczniowie oraz nauczyciele z zagranicy poznawali naszą kulturę, język oraz nawiązywali nowe przyjaźnie, które zapadną w ich pamięci na długie lata. Cały tydzień wypełniony był różnego rodzaju aktywnością, zajęciami, warsztatami, zwiedzaniem i nauką. Jednak najważniejszą nauką okazała się codzienność, która pokazała, że jesteśmy takimi samymi ludźmi (uczniami i nauczycielami, nastolatkami i dorosłymi), bez względu na to gdzie są nasze korzenie, a wspólna praca i pasja, może sprawić, że domem dla każdego z nas może stać się po prostu Europa.

Sportowe podsumowanie współzawodnictwa szkół powiatu krośnieńskiego 2018/2019

10 października 2019 roku w naszej szkole odbyło się sportowe podsumowanie współzawodnictwa szkół powiatu krośnieńskiego za rok szkolny 2018/2019. Jak co roku, wyróżniono najlepsze szkoły powiatu krośnieńskiego rywalizujące w ramach Igrzysk Dzieci, Igrzysk Młodzieży Szkolnej oraz Licealiady Szkolnego Związku Sportowego. Podobnie jak w latach poprzednich, nasza szkoła rywalizująca w ramach Licealiady zajęła I miejsce wyprzedzając MZSP Miejsce Piastowe oraz LO Rymanów. Wyróżnienie z rąk wiceprzewodniczącego Rady Powiatu Stanisława Kenara oraz przewodniczącej Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Józefy Winnickiej-Sawczuk odebrał Dyrektor naszego Zespołu Leszek Zajdel, nauczyciel wychowania fizycznego Paweł Kowalski oraz uczniowie Diana Węgrzyn oraz Dominik Kijowski.

Święto Edukacji Narodowej

Na 14 października przypada Dzień Edukacji Narodowej. W tym dniu do wszystkich nauczycieli płyną podziękowania za trud wkładany w wychowanie kolejnych pokoleń młodych Polaków. W naszej szkole obchody Święta Edukacji rozpoczęły się już 10 października, ponieważ tradycyjnie byliśmy organizatorami uroczystości powiatowych. Wzięli w niej udział zaproszeni goście: parlamentarzyści, radni Sejmiku Województwa Podkarpackiego, przedstawiciele Powiatu Krośnieńskiego, gminy Iwonicz Zdrój, gminy Rymanów, dyrektorzy szkół, placówek kulturalnych, nauczyciele oraz młodzież szkolna. W podziękowaniu za pracę i poświęcenie Starosta Krośnieński przyznał nagrody nauczycielom i pedagogom. Wśród 11 nagrodzonych znalazła się Pani Jolanta Bajgier – Wicedyrektor Zespołu Szkół w Iwoniczu oraz Pani Joanna Półchłopek.

Święto Edukacji to także okazja, by wyróżnić najlepszych uczniów, którzy wykazują się osiągnięciami sportowymi, wysokimi wynikami w nauce, na olimpiadach, a także w konkursach. 15 nagród stypendialnych przyznano uczniom i absolwentom Zespołu Szkół w Iwoniczu, którzy w minionym roku szkolnym osiągnęli największe sukcesy i najwyższe średnie ocen. W uroczystości mogli także zaprezentować się nasi szkolni artyści. Młodzież pod kierunkiem pani Katarzyny Gładysz odtąńczyła krakowiaka, a Martyna Wierzbicka i Igor Krawiec zaprezentowali swoje talenty wokalne.

Szkolne uroczystości odbyły się dzień później. Akademii z okazji Dnia Nauczyciela przygotowała klasa II LO pod opieką Pani Haliny Szajny. Samorząd Uczniowski w imieniu wszystkich uczniów złożył nauczycielom życzenia i podziękował za przekazywaną wiedzę, a Dyrektor Leszek Zajdel wręczył grupie nauczycieli Nagrody Dyrektora Szkoły.

Dominika Jamroga

ZESPÓŁ SZKÓŁ PRZY OSIW OHP W IWONICZU

UCZNIOWIE ZS PRZY OSIW OHP W IWONICZU PORZĄDKUJĄ MIEJSCA PAMIĘCI W IWONICZU



Już po raz kolejny grupa młodzieży z Zespołu Szkół przy Ośrodku Szkolenia i Wychowania OHP w Iwoniczu pracowała przy porządkowaniu cmentarza cholerycznego i otoczenia pomnika zamordowanych patriotów w Lesie Grabińskim. Poprzednio były to prace wspomagające powstawanie cmentarza cholerycznego, a w dniu 22 października, z inicjatywy dyrekcji szkoły oraz nauczyciela wychowania fizycznego Michała Nycza, we współpracy z członkami stowarzyszenia Ocalić od Zapomnienia, porządkowano te dwa ważne iwonickie miejsca pamięci przed zbliżającym się Dniem Wszystkich Świętych.

Załączone zdjęcia ukazują pracujących. Dotychczasowe doświadczenia z działań młodzieży są tylko i wyłącznie pozytywne. Młodzież pracowała sprawnie w sympatycznej atmosferze. Przy okazji poszerzali oni swoją wiedzę historyczną o miejscach, w których porządkowaniu pomagali. Po uporządkowaniu miejsca pamięci w Lesie Grabińskim uczniowie wraz z panią dyrektorką Moniką Müller zapalili symboliczny znicz, aby upamiętnić pomordowanych w tym miejscu obrońców ojczyzny.

Współpraca Zespołu Szkół przy Ośrodku Szkolenia i Wychowania w Iwoniczu ze stowarzyszeniem Ocalić od Zapomnienia trwa już kilka lat i układa się bardzo pozytywnie. Po porządkowaniu miejsc pamięci uczniowie zostali w podziękowaniu zaproszeni przez członków stowarzyszenia na mały poczęstunek.

Monika Müller

ZESPÓŁ SZKÓŁ PRZY OSIW OHP W IWONICZU



PRZEDSZKOLE GMINNE
W IWONICZU



ZESPÓŁ SZKÓŁ W IWONICZU



ZESPÓŁ SZKÓŁ GASTRONOMICZNO-HOTELARSKICH W IWONICZU-ZDROJU



DOŻYNKI 2019 R.

